№ 106. Kraków, 10 Maja — Środa. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za jedne 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. Reformy, w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 9 maja.

Istotą i treścią pracy organicznej dla społecznego naszego odrodzenia — dla zdobycia tej moralnej, umysłowej i materyalnej wartości, która zdoła wytrzymać najsilniejsze ciosy, wymierzane na święte nasze prawa, jest praca nad ludem wiejskim. Wydźwignięcie ludu z biedy i ubóstwa, oświecenie i uszlachetnienie jego a zarazem zaszczepienie w masach ludowych świadomości narodowej jest zadaniem niezmiernie doniosłem, bo od spełnienia jego zawisła nasza narodowa i polityczna przyszłość. Pracę więc nad ludem we wszelkich kierunkach należy uważać za podwalinę narodowego programu dla każdej z dzielnic dawnej Polski.

Lud nasz nie stał się jeszcze istotnym czynnikiem narodowego życia. Wszędzie, z wyjątkiem Wielkopolski, upada on pod brzemieniem ciemnoty, próżniactwa, opilstwa i nędzy, nie świadomy swych praw i obowiązków. Nigdzie jednak moralny stan ludu, a raczej jego zacność, bardziej nie podupadła jak pod zaborem rosyjskim. Piękna instytucya samorządu gminnego nietylko nie wpłynęła tam na uszlachetnienie ludu, lecz przeciwnie wskutek niegodziwego systemu rządowego wywarła ujemne działanie, zaciemniła jego umysł i wydała go na łup nikczemnych podszeptów. Główną przyczynę tego stanu rzeczy upatrywać należy w instytucyi pisarzy gminnych, narzuconych z urzędu przez rząd rosyjski, łatwowiernym i ciemnym gminom. Pisarze ci rekrutują się z nauczycieli ludowych, wychowanych w rosyjskich seminaryach, którzy po odsłużeniu dla formalności kilku lat w zawodzie nauczycielskim, w celu uwolnienia się od powinności wojskowej, jak wampiry rzucają się na bezradne gminy, aby z nich wyssać wszelkie żywotne soki. Wyrzutki z różnych biur i szumowiny społeczeństwa rosyjskiego — protegowane figury rządzących djejatielej — dopełniają szeregów pisarzy gminnych. Jeżeli do nich dodamy niesumiennych adwokatów wiejskich, żydów po wsiach osiadłych — arendarzy, szynkarzy i byłych pachciarzy, wreszcie skorumpowanych strażników ziemskich, a będziemy mieli roje polipów społecznych toczących organizm ludowy i tłumiących w ludzie najszlachetniejsze instynkta. Nędzna ta zgraja, działając zawsze w porozumieniu i solidarnie, nietylko w szatański sposób wyzyskuje włościan, lecz co gorsza sieje waśń domową i podżega nienawiść ludu do właścicieli większych posiadłości. Ona to demoralizuje lud w jasny dzień, zatruwa jego obyczaje, bałamuci go co do praw mu przysługujących i namawia do oszustw, kradzieży i rozbojów. Wskutek szatańskiej pracy tych złowieszczych duchów samorząd gminny został spaczony a zarazem zachwiana harmonia społeczna, ta pierwsza podstawa siły narodu.

I w Galicyi nie lepiej się dzieje, lecz kraj ten używa przynajmniej w pełni swobód politycznych, w naszej przeto mocy zaradzić złemu, gdy tymczasem w Kongresówce środki działania nader są ograniczone i dlatego zagraża tam ludowi największe niebezpieczeństwo od demoralizującego systemu rządowego.

Prawie niepodobna ludziom dobrej woli w Królestwie Polskiem podnieść poziom umysłowy ludu i wydźwignąć go ze stanu zdziczenia za pomocą czytelni ludowych, stowarzyszeń czytelnianych, kółek włościańskich, towarzystw zaliczkowych i tym podobnych instytucyj, gdyż to wszystko wprost jest zakazanem. Lecz z tego jeszcze nie wynika, aby intelligencya w Kongresówce miała być wolną od pracy organicznej nad ludem, iżby ziomków z pod zaboru rosyjskiego zwolnić wypadało od obowiązków zaradzenia złemu, tudzież od wszelkiego wpływu na obywatelskie wychowanie ludu, bo mają oni jeszcze zebrania gminne i takież sądy, gdzie czynność swą rozwinąć mogą, lubo w ograniczonym przyznać trzeba zakresie.

Niestety między inteligencyą wiejską w Kongresówce zaczyna się objawiać coraz większe zobojętnienie na sprawy publiczne i zaniedbywanie obowiązków społecznych. Każdy wprawdzie więcej tam teraz pracuje, jak dawniej, ale jednocześnie zamyka się jak ślimak w skorupie, a praca w samolubnem odosobnieniu nigdy nie daje moralnej spójności między społecznemi warstwami. Bolesny to objaw, ale prawdziwy! Ztąd pochodzi, że większość ziemian radaby usunąć się od posług obywatelskich, co widzimy podczas wyborów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wyborów wójtów, sędziów gminnych i ławników sądowych.

Obecnie zbliża się trzeci okres wyborczy dla urzędników wszystkich sadowych okręgów gminnych. Gubernatorowie rozesłali już okólniki do naczelników powiatowych w sprawie przyszłych wyborów a po wsiach można się już spotkać z agitacyą pisarzy gminnych i żydów, gardłujących za kandydatami bez żadnej moralnej i umysłowej wartości, którzy są ślepemi narzędziami w rękach rządu rosyjskiego. Inteligencya natomiast wiejska nie daje znaku życia, bo obywatele wiejscy przeważnie uchylają się od pełnienia zaszczytnych obowiązków sędziów gminnych i ławników, lubo mają do tego wszelkie prawo i do urzędu dopuszczani bywają.

Instytucya atoli sędziów gminnych z wyboru, jest jedynem urządzeniem samorządnem. dostępnem dla ziemian naszych w Królestwie Polskiem i dla tego zasługuje ona na szczególną uwagę światłych i zacnych obywateli.

Otrzymane rezultaty po zaprowadzeniu reformy sądownictwa wykazują zbawienny wpływ inteligencyi wiejskiej i udowodniają, że przez stosowny wymiar sprawiedliwości dadzą się nawiązać silne węzły między ludem a wyższemi warstwami, gdy tymczasem wykonywanie władzy sędziowskiej przez ciemnych włościan lub przez wrogie dla narodu naszego żywioły zniechęca lud do instytucyj autonomicznych i demoralizuje go w straszliwy sposób. Światły sędzia gminny może wyrobić w ludzie poczucie praw i obowiązków obywatelskich, nauczyć go szanowania praw cudzych obok ścisłego przestrzegania swoich i przekonać go o solidarności społecznej. Tym sposobem sędzia gminny przyczynić się może do przywrócenia harmonii społecznej między gminą i tem wszystkiem, co nad jej poziom wyrosło.

Z powodu ważności obywatelskiego wychowania ludu udział inteligencyi w wyborach urzędników gminnych jest niezbędny, wszelkie zaś usuwanie się od tego obowiązku jest dobrowolnem zrzeczeniem się praw tak skąpo nam udzielonych, na rzecz wrogich a niecnych żywiołów — jest usuwaniem się od straży własnych interesów — uchyleniem się od świętej powinności każdego obywatela dbałego o przyszłość ojczyzny, słowem dezercyą z obozu narodowego. Wszystkie więc względy moralne i materyalne, uczucie samozachowawcze i wzniosła myśl na dobro kraju i przyszłość jego, wzywają nas do wzięcia czynnego udziału w agitacyi wyborczej, tudzież starań w celu otrzymania urzędu sędziego gminnego lub ławnika.

Chwilowe odrętwienie pod obuchem dzikiego prześladowania łatwo sobie tłómaczymy. Przyznajemy chętnie, że potrzeba wielkiego taktu, zręczności, cierpliwości woli i wytrwałości, oraz niezwykłego poświęcenia — wierzymy, że ręce mogą opaść na widok ogromu pracy potrzebnej do zwalczenia fatalnych wpływów, pod jakiemi lud w Kongresówce pozostaje — nie wątpimy atoli, iż miłość ojczyzny i wiara w przyszłość narodową doda sił do pracy ofiarnej, aby ochronić lud od zatonięcia w bagnisku nikczemnych wpływów. Spodziewamy się przeto, że inteligencya wiejska rozwinie w myśl powyższych uwag agitacyę należytą, że pozyska zaufanie ludu i tym sposobem nie dopuści, aby wstrętne nam żywioły bezkarnie rozpościerały się po sądach. Wybory są walką żywiołu narodowego z narzędziami carskiego despotyzmu i nikczemnymi wyzyskiwaczami.

Wyrywajmy lud z paszczy potworów na każdej drodze, choćby wstrętnej dla polskiego serca przy wyborach odbywających się pod nadzorem policyi i żandarmów. Praca nad ludem jest w danych warunkach apostolską misyą, dla której nie trzeba tytanów, ale maluczkich ludzi dobrej woli, a na skromnem a dziś najważniejszem stanowisku wójta gminy, sędziego gminnego lub ławnika, pracować można dla sprawy narodowej myślą i czynem z wiarą i miłością.

Sprawa szląska w Kole polskiem.

Gdy przez dłuższy czas nadarmo wyczekiwali posłowie zwołania Koła dla traktowania sprawy szląskiej, postanowił ks. Chełmecki wnieść na piśmie do przewodniczącego żądanie, a było to na schyłku marca, aby posiedzenie na ten cel zwołanem zostało.

Żądanie to podpisane przez wnioskodawcę ks. Chełmeckiego i stosownie do statutu przez kilku innych posłów: hr. Mieroszowskiego, ks. Gołdę, dra Rajskiego, p. Spławińskiego, hr. Starzeńskiego itd. miało ten skutek, że przewodniczący zwołał wnet po Wielkiej Nocy posiedzenie dla wyłącznego traktowania sprawy szląskiej, o którem mylnie po dziennikach rozeszła się była wieść, jakoby na niem sprawa ta załatwioną została.

Wieści te jednak były przedwczesne, albowiem gdy wnioskodawca ks. Chełmecki w komisyi kongruy zajętym będąc, na zapowiedziane posiedzenie Koła przybyć nie mógł, prezes Koła odłożył debatę nad sprawą szląską na inny dzień. Debata odbyła się dopiero 4 maja o godz. 7 wieczór.

Posłowie zgromadzili się dosyć licznie. Z dłuższą mową wystąpił najprzód ks. Chełmecki, który przed tygodniem do Cieszyna osobiście jeździł, z Szlązakami się porozumiał i na podstawie zaczerpniętych na miejscu informacyj i powziętych przez znaczne grono inteligencyi szląskiej uchwał, w mowie swojej postawił w trojakim kierunku żądania:

1. Uwzględnienie języka polskiego w urzędzie
2. w sądzie,
3. w szkołach.

Co do pierwszego żądał, aby hr. Taaffe przynajmniej takie uwzględnienie, jakie w Gorycyi dla swoich języków mają Włosi, Niemcy i Słoweńcy, nadał na razie Szlązakom.

Co do drugiego upominał, aby delegowani ad hoc często przypominali ministrowi p. Prażakowi spełnienie obietnicy w izbie publicznie uczynionej względem przedłożenia osobnej ustawy językowej, lub nalegali nań, iżby jak najprędzej takie rozporządzenie do sądów szląskich wydał, jakie właśnie z pomyślnym skutkiem wydał dla sądów w Krainie.

Co do trzeciego, przytoczywszy ciekawe szczegóły a między innemi rozporządzenie szląskiej rady szkolnej co do udzielania języka niemieckiego w polskich szkołach ludowych, rozporządzenie zgrozą przejmujące każde uczciwe serce, proponował (myśl Szlązaków samych wyrażając), aby na pierwszy początek nie występować z wymaganiami zbyt daleko idącemi, a poprzestać na tem pod co grunt już jest przygotowany, to jest, postarać się:

a) o zniesienie rozporządzenie szląskiej rady szkolnej z 16 stycznia 1873, a tem samem o przywrócenie w szkole języka polskiego do praw należących się mu z natury rzeczy:

b) o zamianowanie dla szkół ludowych inspektora władającego dokładnie językiem polskim;

c) o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, gdyż dla Niemców Księstwa Cieszyńskiego znajduje się i tak drugie seminarym w Bielsku zupełnie niemieckie:

d) aby do szkoły ćwiczeń w Cieszynie, tak jak wszędzie z funduszów państwa utrzymywanej, wyłącznie polskie przyjmowano dzieci.

Zmiany w szkołach średnich uważa tak ks. Chełmecki jak i Szlązacy jeszcze nie na czasie ale żąda stanowczo, aby język polski w szkołach średnich jako język krajowy był wykładany i przyzwoicie wykładany.

W końcu swego przemówienia mowca stawia wniosek: „Koło polskie wybiera deputacyę składającą się z prezesa Koła i księcia Czartoryskiego do traktowania w sposób wyżej określony z ministrami: hr. Taaffe, Prażakiem i Konradem z poleceniem, aby deputacya w jak najkrótszym czasie zdała Kołu sprawę z poselstwa swego."

Co do dalszego przebiegu rozpraw, piszą nam z Wiednia:

Następującemu mowcy, dr. R a y s k i e m u, wniosek ks. Chełmeckiego wydaje się niedostatecznym, gdyż czego się nie wymusi, tego się nie wyprosi. Pomimo tego nie jest mowca za użyciem zbyt drastycznych środków, a mianowicie za postawieniem rządowi ultimatum. Chce iść drogą pośrednią, chociaż i w skuteczność takowej nie bardzo wierzy i stawia wniosek, aby w sprawie języka narodowego na Szlązku wnieść w Izbie interpelacyę.

Poseł C h r z a n o w s k i przedkłada zformułowane na piśmie wnioski, według których należy żądać od ministerstwa przyznania językowi polskiemu praw używania w urzędzie, sądzie i szkole, nadto zaś otwarcia w Cieszynie niższego gimnazyum z polskim językiem wykładowym i obsadzenia katolickich probostw duchownymi językiem polskim władającymi.

Poseł dr. W o l s k i przypomina wystąpienie swoje przed dwoma laty w sprawie języka polskiego na Szlązku, żałuje, że już wówczas energiczniejszych środków nie użyto i przypisuje ujemny skutek prowadzonych dotąd rokowań z rządem zbyt miękkiej metodzie postępowania.—Interpelacya miałaby pozory nagłego zerwania z rządem a przecież, jako krok czysto formalny, raczej cechę manifestacyi mający, nie byłaby rzeczą skuteczną. Radzi więc mowca, aby Koło przez wybrać się mającą deputacyę zażądało k a t e g o r y c z n i e od prezydenta gabinetu wydania w jak najkrótszym czasie odpowiednich rozporządzeń, a zarazem oznajmiło mu z całym naciskiem, że niewydanie takowych poczyta za dowód nieżyczliwego usposobienia rządu i będzie się uważało za wolne od dotychczasowych dla niego względów.

Poseł Ż u k S k a r z e w s k i oświadcza się z powodów przez dr. Wolskiego przytoczonych i innych przeciw interpelacyi, sądząc, że rokowania z rządem przez deputacyę będą skuteczniejszemi.

Przewodniczący G r o c h o l s k i udziela Kołu w sposób poufny wiadomości, które nie pozwalają zbyt różowo na sytuacyę się zapatrywać, uważa jednak za obowiązek wyczerpać wszystkie w interesie polskich Szlązaków środki. Interpelacyę uważa mowca za niewłaściwą, zwłaszcza, że po niedawnem rozbiciu się prawicy w sprawie ceł zbożowych, interpelacya mogłaby dać powód do mniemania, że prawica już stanowczo się rozbiła. Natomiast zaręcza przewodniczący, że jeśli Koło poleci mu udać się do hr. Taaffego, wystąpi bar-

Obrazy dawnych mistrzów
na wystawie w Sukiennicach.

(Dokończenie.)

Z pierwszego działu wystawa nasza prawie nie ma godnej reprezentacyi, nazwisko Rubensa i Vandycka znajdzie sie jednak wypisane na ramach kilku obrazków i dla znających olbrzymie płótna pierwszego będzie miłem przypomnieniem i ten maleńki obrazek (Nr. 62 katalogu) który w szkicowym charakterze daje nam studyum kilku figur do obrazu tego mistrza „K r ó l o w a T a m i r i s k a r a C y r u s a" który podobno już nie egzystuje ale znanym jest z rycin i kopij.

Jakoż taż sama postać w wschodnim stroju otyła z zawojem niebieskim w delii z rękoma w tył założonemi, którą w tej kompozycyi się spostrzega, stanowi tutaj środek obrazka ucięta powyżej kolan. Obok tej wspaniałej osoby grupują się na jasnem tle nieba trzy inne postacie, z tych dwie w popiersiu widziane, jedna rycerska, inna w zawoju, trzecia więcej widoczna w ciemnym ściśniętym pasem ubiorze. Jakże pysznym jest rozkład światła jak zręczne dotykania i to migotanie kolorytu właściwe Rubensowi. Jest to zapewne mały obrazek rozmiarami ale perełka pożądana dla każdego miłośnika dzieł Rubensa. V a n d y c k a obrazek „Z a ś l u b i e n i a Św. K a t a r z y n y znacznie większy rozmiarami od poprzedniego, posiada zalety miłego wdzięku i tego srebrzystego nastrojenia ciepłego kolorytu który znamionuje dobrą epokę mistrza. Układ obrazka tego nie jest nam obcy. NPanna siedzi u krawędzi lewej obrazu prawie profilem zwrócona w środek, dzieciątko Jezus na podołku jej siedzi wyciągając rączki do klęczącej z pokorą i dziwnie spokojnej postaci Św. Katarzyny. W głębi anioł protektor świętej poleca ją NPannie, za plecami świętej druga postać anioła. Jakkolwiek dużo charakterystyki Vandyckowskiej widnieje z obrazu, niewątpimy że jest powtórzeniem ręką jednego z uczniów w małym formacie obrazu wykonanego przez mistrza w większych rozmiarach. Toż samo powiedzieć musimy o drugim obrazku Vandycka: „NP a n n y w ś r ó d p e y z a ż u o t o c z o n e j a n i o ł a m i". (Nr. 56 katalogu) bardzo starannie wykończonym ale sposobem rozdmuchiwania, tonów ciała różniącym się od innych dzieł malarza; grzeszy też ten obraz surową zielonością liściowań. Wolelibyśmy widzieć nazwisko tego mistrza wypisane na portrecie Marszałka Bassompiera który podanym jest na katalogu (nr. 102) jako szkoły francuskiej. Że tak jest twierdzić nie myślimy, ale że głowa ta widziana w trzech częściach w wielkim zbliżeniu ku *en face* o kolorycie delikatnie stopniowanym z tym wyrazem dystynkcyi w rysach właściwym portretom Vandycka, głowa jasno odbijająca przy krysie białej koronkowej, przez stopniowe zlewanie się z tłem ciemnem, jest utworem znakomitym w duchu szkoły naszego mistrza przypuszczać się godzi.

F i l i p d e C h a m p a i g n e malarz portretów i scen pobożnych zaliczany bywa zarówno do francuskiej jak flamandzkiej szkoły gdyż urodził się w Brukseli r. 1602, ale cały żywot spędził w Paryżu. Malarz ten nie uległ wpływowi Rubensa, poprawny w rysunku dalekim jest od szukania zasługi w mistrzowskiem traktowaniu, odznacza się raczej sumiennem opracowaniem. Publiczność nasza zdumioną była jednym ze znakomitszych portretów tego malarza jaki się dostał na wystawę. Własność to książąt Lubomirskich. Sławny minister Colbert stoi w półfigurze jakoby żywy przed oczyma widza. Malarz o ten efekt wyraźnie się starał maskując twarz i rękę silnem oświeceniem i głębokością cieni. Ale to nie dosyć, głowa ta namalowana szczerze, bez brawury, subtelnym rysunkiem zaznacza wyraz pełen pozornej dobroduszności a jednak zarazem obok wysokiej przenikliwości i fałszu który się wymuszonym charakteryzuje uśmiechem ust i przymrużeniem lekkiem oczu. Dziwimy się przytem zachowaniu znakomitemu farb i ich czystości niezwykłej, kładąc ten portret pomiędzy cenne okazy wystawy.

Jeżeli mamy mówić o szkole holenderskiej XVII wieku na wystawie, to pierwszeństwo bez zaprzeczenia należy się peyzażowi Wynantsa. Znakomity ten artysta jeden z najdawniejszych, którzy peyzażowi nadali znaczenie, występuje tu obrazem rozmiarów znacznie większych, jak te których zwykle używa. To nie studyum wzięte żywcem z natury, ale obraz pomyślany o motywach pełnych prawdy ale związanych w idealną całość, przenikającą widza majestatem okolicy.

Przepyszne też jest to urządzenie obrazu, ten majestat głębi i powietrza niem zyskany, ta lekkość liściowań i szlachetny rysunek konarów drzew. Widok przedstawia obszerną dolinę z wijącym się potokiem, otoczoną zagajonemi wzgórzami, które wysterczają skalistemi w głębi niebotycznemi szczytami. Ale dolina ta i jej otoczenie kąpiące się w złocistym tonie powietrza, przegląda jak przez ramy pośród kęp drzew, które stanowią pierwszy i drugi plan tego głębokiego peyzażu.

Przed nimi, pokrywa głęboki cień rozjaśniony kontrastem cienistego obok wzgórza, nierówności gruntu pełne krzewów i drzew; to należy do lewej strony owych ram, z prawej występują na pierwszym planie dwa potężne drzewa o giętkich konturach, skromnem liściowaniu a przewadze suchych gałęzi. Pełne światło je ogarnia, ale najpiękniejszą częścią jest ta grupa drzew środkowa na drugim planie, wdzięczna sylwetą swą a pyszna bogatem liściowaniem, lekkiem przeźroczystem i grą barw jaką jesień wywołuje. Dodajmy do tego niebo lekkie jasne z życiem objawiającem się chmurkami, a domyślimy się jakie wysokie artystyczne uczucie w połączeniu z poetycznością i prawdą natury, przemawia z tego obrazu.

Inny peyzażysta holenderski Roland Savery † 1639 doprowadza nas w samą gęstwinę drzew, obrazkiem swym niewielkich rozmiarów i niezwykłej a niesmacznej gry barw zgniło żółtej i modrej — kto zna utwory tego malarza wie, że umie on po mistrzowsku traktować liściowanie nie w sposób konwencyjny ale z głęboką obserwacyą natury. Co to za bogactwo rysunkowe w tych licznych grupach liści, krzewów, traw, rozdzielających się na drobniejsze — zdawałoby się że te liście i gałęzie uginać się mogą za dotknięciem i wracać do swego położenia z elastycznością właściwą drzewu. To dwa stare buki rozpostarły się na obrazie, zapełniły całą jego przestrzeń, że oko zaledwie na małym skrawku nieba odpocząć jest zdolne. Drobniutki sztafaż ożywia obraz — składają się nań pasterze z owcami ginący wśród roślinności.

Tu zaliczyć należy pejzaż T e m p e s t y, bo choć autor część życia spędził we Włoszech, rodem jest z Harlemu i należy do szkoły holenderskiej. Właściwe jego nazwisko jest P i o t r M o l y n, † 1701, a zyskał przydomek włoski, dla tego taki, że przedstawiał burze na lądzie. Jakoż i nasz obraz tej jest treści. Okolica silnie górzysta, z zamkiem na skale i kępami drzew poruszanych wiatrem, w głębokim parowie pierwszego planu woły w jarzmie ciągną obciążony wóz w chwili, gdy piorun uderza z nieba roztwartego złocistemi chmurkami. Koloryt pełny, nie odpowiadający charakterowi burzy — pewne sztuczne nagromadzenie szczegółów — ciężkie liściowanie odbierają temu obrazowi ten pierwszy efekt, jakiego się od pejzażu żąda. Jest jeszcze kilka drobniejszych widoków holenderskich, ale pierwszeństwo przyznajemy temu nieznanego autora, który jest własnością p. Bogackiego, a którego ton przypomina Breughla, Jest to kępa drzew oparta o zagłębienie w niebieskim silnym tonie, a ma za sztafaż scenę, zdaje się z Ewangelii. Przedewszystkiem piękna w nim jest owa emaliowa glazura zlewających się barw.

Przechodzimy w końcu do rodzajowych obrazów holenderskiej szkoły. Jest ich zaledwie kilka większej wartości, a w każdym razie niezaprzeczonej oryginalności. Tu kładziemy niewielką rozmiarami „s z y n k o w n i ę" Kornela Begi, jak świadczy podpis malarza tego na obrazku. Jest to grupa pijanych holenderskich wieśniaków, a głównie kobieta siedząca, zwracająca głowę ku umizgającemu się doń pijakowi; skutki pijaństwa dają się spostrzegać na figurze w granatowej kapocie, zwróconej do widza tyłem i dwu innych tylnego planu. Wszystko to zgrupowane dobrze z światłem skoncentrowanem na środek obrazu, posiada werwę właściwą malarzowi, i to subtelne zręczne traktowanie pęzla w akcesoryach, które za wzór na dzisiaj służyć może.

O s t a d e g o I z a a k a „krajobraz zimowy" jest bardzo pięknym perspektywą i tonem powietrza. Na zamarzniętej drodze morskiej roi się tłum ludu w grupkach odosobnionych, już to ślizgając się na łyżwach, już zajętych rozmową. Przepyszne niebo zimowego krajobrazu zajmuje wyższą część obrazu — w głębi wiatrak, a bliżej namiot z flagą przerywają płaskość horyzontu holenderskiego.

Obrazek rodzajowy brata poprzedniego malarza, dobrze znanego A d r i a n a O s t a d e g o, ucznia portrecisty Halsa, jakkolwiek pełen humoru, prze-

dzo energicznie i bez ogródek mu oznajmi, że dotychczasowy stan rzeczy musi raz się skończyć.

Po kilku jeszcze przemówieniach wniósł poseł Erazm Wolański, aby dla długiego szeregu zapisanych jeszcze mowców i dla spóźnionej pory (1/2 10 wieczór) odłożyć dalsze narady do następującego posiedzenia, co też większością głosów przyjęto.

Na drugiem posiedzeniu dnia 6 b. m. uchwaliło Koło wysłać delegacyę złożoną z przewodniczącego p. Grocholskiego i ks. Czartoryskiego, w celu traktowania z ministrami w sprawie Szląskiej; delegowani mają się w tej sprawie znieść z Czechami. Wnioski szczegółowe i dodatki ks. Chełmeckiego, p. Chrzanowskiego i innych mają służyć jako *votum informatorum* dla delegowanych, jako materyał. Po gorącej dyskusyi uchwaliło Koło zachować tok obrad i przemawiania pojedyńczych posłów w tajemnicy.

Dzięki stańczykowskiej taktyce uchwaliło Koło utrzymać w tajemnicy treść dyskussyi i tok obrad nad sprawą Szląska. Nie wchodzimy w to, jakich argumentów, jakiego postrachu użyto z pewnością, żeby większość Koła zakryła płaszczem tajemnicy razem z uczciwą myślą, z patryotycznem słowem jednych także i „wielką polityką“ drugich, wywoływane widma Rossyi i Bismarka, nie mówiąc już o przykrościach, które uchwałą w sprawie Szląska sprawi rządowi. Nieledwie pewni jesteśmy, że musiała tam być i mowa o sztucznej agitacyi i o niebezpieczeństwach takiego ustąpienia delegacyi wobec sercowej polityki narodu, która się domaga od sprzyjającego rządu szczypty sprawiedliwości dla rodzonej braci w innej prowincyi.

Wolno Kołu spuścić zasłonę na przebieg rozpraw swoich; naszym obowiązkiem domagać się odsłonięcia tej zasłony. Kraj powinien wiedzieć wyraźnie, komu zawdzięcza systematyczne przewlekanie, zaniedbywanie naszej narodowej sprawy, musi wiedzieć kto w ostatniej chwili, kiedy wreszcie dzięki usilności i patryotyzmowi kilku posłów ta sprawa podniesioną zostaje, używa wszystkich sił, żeby ją obalić napowrót.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*, że jeden z posłów zawołał: „Cóż to, czy naszem powołaniem jest Szląsk polonizować?“ Jeśli w interesie takich i tym podobnych patryotów tajemnica jest oczywistą, to nie wiemy, dlaczego większość Koła poselskiego ma ich osłaniać przed krajem. Jeśli motywa ich były godziwe i intencye czyste, to tej „jałmużny milczenia“ przyjąć nie powinni. Niech zostanie w tajemnicy, to co należy do dyplomatycznej historyi całej sprawy, to co należy do środków taktycznych w obec rządu i innych klubów. Ale domagamy się wyjawienia wszystkich argumentów pp. Stadnickich, Baumów, Zatorskich, żeby i w tej sprawie wiadomem było, czego się po Stańczykach spodziewać możemy, i domagamy się ogłoszenia przemówień Chrzanowskiego, Mieroszewskiego, Hausnera, którym uratowanie sprawy zawdzięczać należy.

O sposobie nauczania w chaderach.

W najniższej kategoryi chaderami zwanych: „Dardek“, poprzedza naukę przedpołudniową akcyą obudzania drobnych dzieci w domach rodzicielskich.

Akcyi tej dokonywają belfery płatni od rodziców tak w porze zimowej, jak i letniej o godzinie szóstej rano.

Ze względu na nieregularny tryb życia największej części izraelitów w Galicyi, handlem i przemysłem zajętych, obudzanie dzieci od trzeciego do szóstego roku życia o tej godzinie porannej, sprzeciwia się wszelkim warunkom hygienicznym, albowiem rodzice wracając z dziennej pracy spekulacyjnej do domu, zabawiają się z swojemi dziećmi drobnemi czasem aż do północy.

Podczas tej akcyi belferów, odbywa się pod okiem rodziców i sług ubieranie młodych jeszcze snem przejętych dzieci, a ubierając je, odmawiają z niemi belfery równocześnie modlitwę poranną w języku hebrajskim, o którem żadnego wyobrażenia nie mają. Jest to rzeczywiście modlitwa mechaniczna, jak dla zbycia Pana Boga odbyta i ubliżająca wszelkiemu poczuciu moralności i religii.

Po dokonaniu tego zaprowadzają belfery dzieci do chaderów, gdzie je odstawiają właścicielom tych chaderów zwanym po hebrajsku „Melamdim“ t. j. nauczycielami.

Koło godziny dziesiątej przedpołudniem zaczyna się nauka od czytania hebrajskiego.

Widzisz samego właściciela chaderu siedzącego przy stole zbutwiałym zagajającego naukę śniadaniem, a niewinne dzieci wtórujące swojemu mistrzowi bawią się dla braku odpowiedniego zajęcia pieczywem na śniadanie i zabicie czasu im służącem.

Tymczasem przychodzą belfery i zaczyna się nauka wspólna. Właściciel chaderu razem z belferami wołają dzieci po imionach do stołu, na którym leżą modlitewniki hebrajskie.

Uzbrojeni w narzędzia do wskazywania pojedynczych liter, każą dzieciom stawać na pniaku, bo młodziuchne dzieci nie dorosły jeszcze do wysokości stołu, i pokazują dzieciom literę pierwszą w alfabecie hebrajskim zwaną: „alef“, któratolitera co do jej charakteru stanowi prawie najtrudniejszą do spamiętania.

To pokazywanie liter i nazywanie ich odbywa się równocześnie, a gdzie niegdzie przy jednym stole, tak, że w zapale tej nauki spólnej belferów i właściciela chaderu nie zawsze można dosłyszeć słabego głosu wtórujących im dzieci, a patyk lub też uderzenie pięścią wydobywa z słabej piersi dziecka głos donośniejszy, oczywiście zmięszany ze wzbudzającym litość płaczem dzieci.

Biada temu dziecku, któremu pamięć nie dopisze! Patyk i bat lub też silna dłoń belferów, jako integralna część metody nauczania w tych chaderach daje się czuć nielitościwie tym niewiniątkom, a harmider bezczynnie włóczących się po izbie dzieci mieszający się z elegicznym płaczem pobitych, nadaje całemu chaderowi charakter prawdziwego bedlamu.

Czytanie chebrajskie stanowi więc jedyny przedmiot nauki w haderach „Dardek“, a naukę tę pobierać musi każde dziecko tak od właściciela chaderu, jako też od starszego belfera będącego intendantem i od młodszego belfera jako adlatus starszego belfera w chaderze.

Na żądanie rodziców udziela się także tym małym dzieciom nauki czytania niemieckiego, polskiego i pisania żydowskiego.

Wszystkie takie chadery są przepełnione małemi dziećmi, bo właściciele i belfery tych chaderów chodzą po domach po dzieci, a gdzie już zabłysł promień oświaty i odmawia się im oddania dziecka, używają wszelkich środków fanatyzmu religijnego, aby wymuszać na rodzicach przyrzeczenie, że im dziecko będzie oddane, byle tylko dzieci nie dostały się do szkółek freblowskich lub do ukoncesyonowanych szkół prywatnych, w których się równie udziela nauki czytania hebrejskiego, ale w sposób dydaktyczno-metodyczny, który to sposób uważają zacofani za profanacyę tradycyi Synaju.

Niedziw więc, że ukoncesyonowane szkoły prywatne izraelickie mają ławki próżne i upadają.

Zachodzi więc pytanie, czy chadery takie „Dardek“ potrzebne są w Galicyi, czy nie?

Odpowiedź jest taka: dopóki język polski nie jest zaprowadzony w rytualnej służbie bożej modlenie się po hebrejsku, a więc czytanie hebrejskie jest koniecznie potrzebnem. Chodzi tylko o to, aby chadery „Dardek“ przeszły w posiadanie ludzi wykształceńszych.

Dla zaradzenia obecnym na sposób azyatycki urządzonym chaderom „Dardek“, konieczna zachodzi potrzeba, aby władza polityczna poleciła właścicielom takich chaderów, aby się wykazali świadectwami z odbytych nauk pedagogicznych z wyznaczeniem ku temu celowi terminu i pod zagrożeniem utraty koncesyi.

Jest to potworna praktyka, że świadectwo kwalifikacyjne od jakiegoś rabina, wystarcza na udzielanie koncesyi do utrzymywania szkółki dla małych dzieci! Chader „Dardek“ nie jest niczem innem, jak szkołką dla małych dzieci; a to tembardziej, że udziela się tam języka hebrajskiego, a przeważnie pierwsza nauka jakiegobądź języka, dzieciom w wspólnej izbie i przez wspólnego nauczyciela udzielana, ma już wszelką cechę szkoły.

Co do chaderów tłomaczących „torę“ t. j. pismo święte z komentarzami, ustrój ich nie odróżnia się w niczem od chaderów „Dardek“, tylko że do nich uczęszczają chłopcy będący w wieku do szkoły obowiązującym.

Dotychczas prowadzi magistrat kontrolę nad temi chaderami co do liczby zapisanych dzieci, nie wchodzi jednak w to, czy tym dzieciom wolno jest uczęszczać do tych chaderów lub nie, i czego się w nich uczą.

Aby więc chadery te przestały być szkołami pokątnemi trzeba im zabraniać pod zagrożeniem utraty koncesyi i grzywny, aby dzieci pod żadnym warunkiem nie znajdowały się w tych chaderach w godzinach szkolnych, a mianowicie w porze zimowej w godzinach od 8 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu, a w porze letniej od 8 do 11 przed południem, i od 3 do 5 po południu.

Co do koncesyi na utrzymywanie chaderu do tłomaczenia „Tory“ z komentarzami, powinna taka koncesya równie tylko pod tym warunkiem być udzielana, jeżeli ubiegający się o nią posiada obok świadectwa kwalifikacyjnego od rabina miejscowego także i świadectwo pedagogiczne.

S. F.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Lwów, 8 maja.

(=) Dzisiaj pojawił się nareszcie w urzędowym organie tutejszym obszerny komunikat w sprawie emigrantów żydowskich. Treścią jego jest oczywiście zapewnienie solenne, że „rząd czuwa!“ Mimo tego zapewnienia nie brak pesymistów, do których i ja się zaliczam, który utrzymują nie bez podstawy, że mimo „czuwania, prowadzenia ewidencyi, kontroli“ i t. p. środków zarządzonych przez władzę, bardzo znaczna liczba żydów uchodzących z pod jarzma moskiewskiego, osiedla się w Galicyi. Dowody na poparcie tego twierdzenia znajdzie każdy w samym komunikacie rządowym, gdzie pomiędzy iunemi powiedziano, że „niektórzy emigranci, dostawszy się do Galicyi, opuszczali na pewnych stacyach kolej i zachodziła obawa, że ci żydzi osiędą w kraju bez dostatecznych środków utrzymania“ — a w dalszym ciągu konstatuje komunikat, „że nawet do Lwowa przybyło 1500, wyraźnie: tysiąc pięćset takich żydów.“ O cyfrę trudno się spierać, ale bodaj, czy nie mają racyi ci, którzy tę cyfrę podają w podwójnej a nawet w potrójnej wysokości. Za wyższą cyfrą przemawiają fakta, że niektóre ulice nasze, zwłaszcza ulica Żydowska, plantacye, jak np. część wałów Hetmańskich, plac Gołuchowskich, całe Podzamcze i t. d. nareszcie wszystkie trzeciorzędne domy zajezdne, a jest ich niemała liczba w zachodnio-północnej części miasta, są przepełnione żydami wygnańcami. Rząd czuwający, pisze dalej w komunikacie swoim, że „niektórzy emigranci, dostawszy się do Galicyi, opuszczali na pewnych stacyach kolej“ i wolno się domyślać, że działo się to dawniej a nie teraz, i że tych, co „opuszczali“ kolej, sprowadzono napowrót do wagonów i wywieziono do Ameryki. Domysł ten byłby błędny; ci, co opuścili wagony, zostali w kraju, bo oto, według dobrych informacyj mogę was zapewnić, że znaczna liczba wygnańców żydowskich przebywa obecnie w Żółkwi, Kałuszu, Stryju, a wszakże tamtędy nie prowadzi droga do Ameryki; chyba może ci emigranci zdążają za p. Oliphantem do Palestyny? Już to w ogóle, w komunikacie swoim, rząd nasz zanadto wiele liczy na pomoc komitetów angielskich i na fundusze p. Oliphanta, i daj Boże, żeby ta nadzieja nie zawiodła. Wczoraj po południu odjechało ztąd znowu przeszło 200 emigrantów do Hamburga; największej było osób dorosłych, a pochodzą ci wychodźcy z Kijowa. Odesy, Kamieńca i Bałty. Przy tej sposobności można było przekonać się, jak znaczny kontyngens tych nieszczęśliwych wygnańców pozostał we Lwowie.

Cała długa ulica prowadząca z dworca na ulicę Grodecką była niemi przepełniona. W dzisiaj ogłoszonym komunikacie urzędowym zapewnia rząd, „że komitet pomocy przyjął w tych dniach postanowienie, które jeszcze więcej ułatwi wykonanie kontroli i uregulowanie transportów emigracyjnych. Transporty te wychodzić będą tylko z Brodów, a nawet ci żydzi, którzy w liczbie około 1500 dostali się do Lwowa, odstawieni zostaną do Brodów, gdzie obecnie znajduje się już kilka tysięcy żydów czekających na dalszą ekspedycyę. Transporty dalsze odbywać się będą w ten sposób, że tygodniowo wyprawiona zostanie partya z 600 osób złożona“. Nie powiedział natomiast komunikat, co się stanie z żydami, którzy w innych punktach, między Brodami a Nowosielicą przekraczają gromadnie granicę. Czy i tych odstawiać będą do Brodów, a ztamtąd dalej do Ameryki lub Palestyny? Co się stanie n. p. z 300 rodzinami, którzy w dniu 5 i 6 b. m. przekroczyli granicę pod Nowosielicą i piechotą przywędrowali do Czerniowiec, gdzie współwyznawcy swoich przerazili do tego stopnia, że rozesłano natychmiast telegramy po całej Europie z dodatkiem: *ausgiebige Hilfe thut dringend noth!“* Jednem słowem: Ten nowy *exodus* nastręcza wiele ciekawych uwag, które trudno wyczerpać w krótkiej korespondencyi, którémi jednak powinnaby się zająć nasza delegacya, znająca stosunki kraju i wiedząca, jakie przykre następstwa musiałoby pociągnąć za sobą stałe osiedlenie się w kraju żydowskiego proletaryatu.

Dzienniki krajowe rozbierając kwestyę obsadzenia posady szefa kraju po zmarłym Summerze, wymieniły pomiędzy innymi także radcę dworu, p. Löbla, jako kandydata. Nie wchodząc w to, jak Szlązacy przyjęliby tę nominacyę, zauważyć wypada, że p. Löbl jest „prawą ręką“ obecnego namiestnika Galicyi i że tenże niechętnie rozstałby się z swoim szefem biura prezydyalnego. Zdaje się przeto, że wyższe sfery liczyć się będą z tym faktem i tym razem minie p. Löbla awans.

Akt oskarżenia w sprawie p. Olgi Hrabarowej i towarzyszów, jest już spisany w języku niemieckim na przeszło 80 arkuszach. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy zostanie przetłomaczony na język polski i ruski. Kilka dni czasu zajmie jeszcze ostateczne wygładzenie referatu p. Girtlera, poczem akt ten zostanie wręczony oskarżonym; zdaje się, że uwięzieni, chcąc przyspieszyć ukończenie sprawy, nie wniosą zarzutów przeciw aktowi oskarżenia; jeżeli to przypuszczenie sprawdzi się, naówczas według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpocznie się rozprawa główna w pierwszych dniach czerwca, chociaż i ostatnie dni maja nie są jeszcze zajęte innemi rozprawami. Dotychczas rozpisano na trzecią kadencyę tylko sześć rozpraw, które skończą się w d. 22 maja; d. 17 b. m. odbędzie się ciekawa rozprawa w sprawie słuchacza praw, Romana Rozdzielskiego, oskarżonego o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej z § 65 ust. kar. Sprawa ta stoi w małym związku ze sprawą Olgi Hrabarowej.

Wiedeń, 5 maja.

(C) Wczoraj wieczór dopiero sprawa Szląska była przedmiotem obrad w Kole polskiem, uchwała jednak niezapadła żadna, bo z powodu późnej godziny rozprawa musiała być odroczoną do najbliższego posiedzenia, które się odbędzie w niedzielę. Ks. Chełmecki, który się oddawna tą sprawą zajmuje i w tych dniach do Cieszyna jeździł, aby się na miejscu w stosunkach tamecznych rozpatrzyć, zagaił rzecz wymownem przedstawieniem ucisku, jakiego tam ludność polska doznaje pod względem używania rodzimego języka. Władze administracyjne niedość, że do Polaków piszą po niemiecku, ale nie przyjmują wcale podań polskich, a proboszczów i pastorów, gdy w sprawach parafialnych próbują korespondować z władzami w swoim i swych parafian języku, gromią i karcą. Opiera się to na rozporządzeniu ministeryalnem, przed trzydziestu laty za rządów Bacha wydanem, którem wszechwładny wówczas minister zawyrokował, że Polacy na Szląsku nie mówią po polsku, lecz innego używają języka, dla którego my nie mamy nazwy, ale który przez Niemców przezwany jest „wasserpolakisch“. Pomimo konstytucyi i ustaw zasadniczych, władze rządowe, którym hr. Taaffe po pogrzebie Summera chlubne wyraził uznanie, trzymają się jak najściślej srogiego Bachowskiego ukazu. Opierając się na tem samem orzeczeniu, że język polski nie jest używany na Szląsku, sądy i trybunały odrzucają nietylko polskie pozwy i zażalenia, ale odrzucają nawet podania niemieckie, jeśli tylko jeden z załączników jest pisany po polsku. Kto się więc udaje pod opiekę prawa, musi nająć tłomacza, który alegata polskie na niemiecki język przekłada, a w końcu otrzymuje wyrok, którego nie rozumie, i znów ze stratą czasu i pieniędzy musi dla siebie postarać się o tłomaczenie we własnym kraju na swój własny język. O wykładach polskich w szkołach średnich nie ma mowy, ale nawet w szkole ludowej język ojczysty o tyle tylko jest dopuszczony, o ile tego potrzeba, aby dziecię wstępujące do szkoły mogło nauczyciela zrozumieć, nim się ucho jego do chwytania obcych mu dźwięków przyzwyczai. Rozporządzenie krajowej Rady szkolnej, wydane dziesięć lat temu po reorganizacyi szkół ludowych, mówi z pruską obłudą, że nauczyciel przy nauce języka niemieckiego winien polskiemu dziecku matkę zastąpić, więc nałamywać je najpierw do mechanicznego powtarzania dźwięków mowy bez względu na rozumienie wyrazów. Skoro zaś mały męczennik pod taką macierzyńską pieczołowitością nauczyciela zaczyna nieco po niemiecku rozumieć, język ten coraz powszechniej przy nauce ma być używany i nawet tekstów z pisma świętego przy nauce religii ma się dziecko polskie nie po polsku, ale po niemiecku uczyć na pamięć. Dodajcie do tego, że częstokroć do parafii polskich nasyłani bywają proboszczowie i pastorowie nieumiejący po polsku, a będziecie mieć obraz, w obec którego przychodzi ręce załamać. Gdyby to wszystko nie było udowodnione, to trudno byłoby uwierzyć, że taki stan rzeczy istnieć może w dwudziestym drugim roku po dyplomie październikowym i w trzecim roku władania tego rządu, który prawi, że zadaniem jego jest zaspokojenie ludów na podstawie słuszności, rządu, który przez pięćdziesiąt głosów polskich z takiem poświęceniem jest popierany. Tak daleko zaciekłość germanizatorska w najgorszych czasach nie posunęła się w Galicyi. Tylko Słoweńcy do niedawna równie srogiego doznawali ucisku. Tylko prusacy w Księstwie z równą pogardą przyrodzonego prawa tłumią narodowość polską. Kiedy jednak wspomniałem o Słoweńcach, to winienem dodać, że biedne to plemię dźwigające się z wiekowego upadku, nie zdobyło się jeszcze na dostateczne w swym języku środki naukowe. Książki szkolne dopiero się piszą dla szkół średnich słoweńskich, a dla Szlązaków stoi otworem cała skarbnica piśmiennictwa naszego. A jednak Kraińcy już mają słoweńskie gimnazya, i język krajowy w seminaryum nauczycielskiem w Lublanie. Pomimo tylu zmian zaszłych po upadku absolutyzmu, jedna z staroaustryackich ostała się w dawnej sile, to jest biurokracya. U niej zawsze jeszcze rzecz nietyle znaczy, co forma albo formułka. Nie dziwcie się więc temu, że po dziśdzień kamieniem, który zawala drogę postępu, jest ów reskrypt Bachowski, który zadekretował, że Polacy w księstwie cieszyńskiem nie mówią po polsku. Na tym kamieniu, jakby na skale, stał twardo p. Summer, którego zasługi wychwalał kilka dni temu w Opawie prezydent rady ministrów, tej rady, w której dwóch polaków zasiada. O zniesienie owego, nie wiem czy bardziej niedorzecznego, czy bardziej srogiego reskryptu chodzi przedewszystkiem, a są w tym względzie trudności. Gdy się to uzyska, dalsze żądania płyną same z siebie. Sposób zaś przeprowadzenia sprawy nie może być inny, jak tylko polecenie jej komitetowi, do którego wejdą zapewne p. Grocholski, ks. Czartoryski i czcigodny wnioskodawca ks. Chełmecki, z upoważnieniem, aby użyli całego wpływu, do jakiego Koło polskie ma zasłużone prawo. Taką uchwałę poweźmie Koło niewątpliwie na najbliższem swem posiedzeniu. Że zaś skutek będzie pomyślny, tego zadatek można było widzieć w gorącem przemówieniu prezesa, w którego słowach zabrzmiało najszczersze patryotyczne uczucie, i niezłomna chęć zaradzenia bolesnej a niczem nieusprawiedliwionej krzywdzie. Jeśli z tem samem uczuciem przemawiać będzie tam, gdzie się sprawy takie rozstrzygają, a o tem wątpić nie można, to nie pomoże żadna bawełna w uszach. Głos Koła polskiego z ust jego będzie słyszany i będzie wysłuchany.

Wiedeń, 7 maja.

(C.) Sytuacya wyjaśniła się o tyle, że już niema wątpliwości, którą drogę rząd obrał. Hr. Taaffe odrzucił myśl rokowania raz jeszcze z Węgrami. Gdyby był na tę drogę wstąpił, byłoby to miało takie znaczenie, że się poddał opozycyi i zwinął przed nią swą flagę, byłby się upokorzył w obec rządu węgierskiego i zdał się na tego rządu łaskę lub nie łaskę, a w końcu byłby prawdopodobnie niczego nie dopiął, bo i p. Tisza pomimo swego wszechwładnego wpływu musi się oglądać na opinię sejmu, opinię drażliwą zawsze, gdy chodzi o ustępstwa na rzecz drugiej połowy monarchii. Przytem być może, iż rządowi węgierskiemu właśnie w obecnej chwili mniej na tem zależy, iżby się hr. Taaffe utrzymał. Rząd więc wstąpił na drugą z tych dróg, które dla niego stały otworem. Przyjmie on spokojnie drugą jeszcze porażkę, która go czeka przy cle od tkanin wełnianych. Nie w tem, żeby zawsze mieć większość głosów za sobą, ale w ostatecznem przeprowadzeniu taryfy cłowej tkwi dla tego nieparlamentarnego rządu kwestya gabinetowa. Około 18 b. m. Izba poselska ukończy obrady o taryfie, a w kilka dni później rozpocznie je Izba panów, której komisya pracuje już nad tą sprawą w miarę, jak ona postępuje w Izbie niższej. Rząd jest tego pewnym, że Izba panów przywróci pierwotne brzmienie projektu rządowego, i chodzi tylko o to, żeby rozerwać koalicyę południowców z lewicą, nim taryfa z Izby wyższej do niższej powróci. Co do Tyrolczyków nie będzie w tem trudności. Co do Dalmatyńców zapewne się to nie uda, ale za to może rząd znajdzie na lewicy kilka chwiejnych głosów, które potrafi na swoją stronę przeciągnąć. Jestto gra niepewna i do pomyślnego jej przeprowadzenia potrzeba wiele sprytu i energii. Nawet kwestya czasu wiele tu znaczy. Łatwiejszą grę miałby rząd w Izbie poselskiej, jeźliby stanowcze głosowanie mogło się odbyć przed Świątkami. Pomimo, iż odroczenia nie będzie, wielu posłów odjedzie do domu i trudno wiedzieć, którzy z nich na czas powrócą. Ale innej rady niema. Dopiero, gdyby w tym razie szczęśliwa gwiazda, która dotychczas przyświecała hr. Taaffemu, zbladła i okazała się niemożność przeprowadzenia taryfy w brzmieniu, ugodzonem z Węgrami, stanęłaby przed nim kwestya gabinetowa, a to w jej obosiecznem znaczeniu: rozwiązanie Izby albo dymisya. Dziś byłoby przedwcześnie obliczać możliwe następstwa jednej i drugiej ewentualności. Trzy lub cztery tygodnie do tego czasu upłyną i mogą zajść niespodzianki, które pomięszają szyki na politycznej szachownicy. Warując własną samoistność Węgrzy niebyli nigdy bez wpływu na to, co się działo po tej stronie Litawy, i przyzwyczajono się już pytać w każdej trudnej chwili, co na to powiedzą Węgrzy. Otóż w Węgrzech przygotowuje się zwrot nowy.

Trudności coraz większe przy zarządzie Bośnii, niezmierne koszta okupacyi, toczący się we wspólnym rządzie spór o zmilitaryzowanie administracyi, nakoniec ustąpienie Szlawyego, przetarły Węgrom oczy. Zobaczyli, jak niebezpieczną dolę zgotował dla monarchii ich ubóstwiany niegdyś rodak, Andrassy. W tej chwili chodzi im przedewszystkiem o to, żeby niedopuścić zaprowadzenia w podbitych krajach rządu wojskowego. Ale to właśnie jest zamysłem gen. Becka, szefa głównego sztabu i zarządu wojskowego. Konflikt więc między dążnością rządzącego w Węgrzech stronnictwa a ideą kierującą w sferach wojskowych sięga bardzo wysoko. Walka będzie ciężka, i dla p. Tiszy nie będzie to obojętnem, czy przy ulicy Pańskiej w Wiedniu, siedzieć będzie jego sprzymierzeniec, czy służka strony przeciwnej. P. Tisza więc na tutejszą krizys rządową nie może obojętnie patrzyć.

W Kole polskiem toczyły się wczoraj wieczór dalsze o sprawie szląskiej obrady. Wiecie, że pierwszego dnia obrad Stańczycy trzymali się na uboczu. Bolało ich może, iż Koło polskie polską zajmuje się sprawą, ale zachowali milczenie, puszczając warchołów na złamanie karku. Wczoraj jednak odmienne otrzymali hasło i przyjęli udział w rozprawie. Wysłali oni na harc najmłodszego z pomiędzy siebie, który jest właśnie w Wiedniu, nie mając w tej chwili żadnej od Länderbanku misyi ani do Cetyni ani do Belgradu. Przemówił szlachetny hrabia. Słowa jego, jak zwykle wartkim płynęły prądem, lecz w jakim płynęły kierunku, tego wam donieść nie mogę. Ledwie bowiem zawarł usta gremialny wyznawca syntezy, powstał jeden z drążkowych Stańczyków, bo i takich trzyma sobie do swych usług sławetna konfraternia, ten zaś wniósł, aby Koło miłościwie płaszczem tajemnicy okryło brzydką nagość, odsłoniętą niebacznie. Pomimo przedstawień sędziwego prezesa miłosierdzie przeważyło w Kole i uchwalono tajemnicę o zajściach wczorajszego wieczora. Kraj więc, o ile niemieckich nie czytuje dzienników, nie prędko dowie się o tem, co się znów przytrafiło Stańczykom. Dziwno tylko, że tą tajemnicą objęto także powzięte uchwały. Czyż były tak siarczyste, że obawiano się, aby kraj nie zajął się od nich i nie buchnął płomieniem, czyli też tak wodniste, iż mogłyby zalać i zatopić resztę sympatyi i ufności, jaką niektórzy w kraju żywią jeszcze dla delegacyi krajowej? Prawdopodobnie ani jedno ani drugie. Były one zapewne umiarkowane a praktyczne, i takich życzyli sobie Szlązacy. Przez dwa lub trzy dni wolno nam się będzie tylko domyślać. Potem bąknie o nich *Tribüne* albo *Politik*, doda coś *Tagblatt* i *Wiener Allgemeine*, i będzie można złożyć sobie całość obrazu, który tylko przed oczami krajowej publicystyki zakryto. Koło źle sobie radzi, ilekroć dziennego światła unika. Po co bawić się w konspiracye, albo dyplomatów udawać, i wywoływać podejrzenia przeciw sobie, kiedy się działa poczciwie, kiedy w swej większości czuje się jak kraj czuje, i kiedy działa się w sprawie, którą każde w kraju ciepłe i patryotyczne serce ukochało jako własną rodzinną, a uznawało jako wielką narodową sprawę?

Odessa, 2 maja.

Silne wrażenie na żydów odesskich wywarła wiadomość nadeszła w piątek, 28 kwietnia, do generalnego tureckiego konsula w Odessie, że Wysoka Porta i Sułtan sprzeciwiają się osiedlaniu żydów w Palestynie. Wice-konsul, Rakanie, w zastępstwie jeneralnego konsula, zapytywał Wysoką Portę o jej widoki i przekonania w kwestyi skierowania emigracyjnego ruchu żydów do Palestyny. Odpowiedź Porty otrzymana 28 kwietnia głosi, że konsulat pod żadnym pozorem nie powinien wydawać ani zwykłych, ani emigracyjnych paszportów żydom, poddanym rosyjskim, którzyby chcieli emigrować do Palestyny. W odpowiedzi Wysokiej Porty zawiera się polecenie dla konsu-

---

chodzącego może granice przyzwoitości — jakkolwiek w charakterze typów użytych oddający właściwości tego malarza — nie zdaje nam się być oryginałem, ale dość niezgrabną kopią. Piękne są krówki Pottera, a dałyby się dostrzedz może zasługi i w pozostałych kilku obrazkach holenderskich, gdyby nam wolno było dłużej się nad tem rozszerzać bez znudzenia czytelnika i tak zbyt przeciągłem opowiadaniem. Nie możemy pominąć jednak sceny familjnej Gerharda Terburga (Nr. 66 katalogu). Jakże sympatyczną jest ta grupa osób wyższego stanu, w pośród ścian swojego pokoju, zajęta czytaniem odebranego listu. Ten otyły, prawdopodobnie pan domu, siedzący środkiem obrazu, zdaje się być zadowolonym z siebie i nie troszczy się tak bardzo o treść listu, która damę obok siedzącą, prawdopodobnie w kłopot wprowadza; młodszy mężczyzna w kapeluszu, ubrany wykwintniej, zdaje się tłomaczyć damie znaczenie listu. Z osobna stoi młoda osoba w białej atłasowej sukni, stanowiąc punkt kulminacyjny zadania malarza. Strona techniczna nie pozostawia wiele do życzenia, wszystko oddane jest z szczerością prawdziwą, a prawda życia widna w ruchach i tych twarzach, które zapewne są portretami osób domu znanego artyście.

Szkołę niemiecką dawną reprezentuje kilka portretów na wystawie, nie powiem takich, któreby jej wielkość odpowiednio zaznaczały. Charakter Holbeinowski daje się dostrzedz w tak może mniej słusznie nazwanym portrecie Henryka VIII. Mieszczański to typ, nieco ciężki, w futerku żółtem, narysowany nie dosyć subtelnie z modelowaniem nadzwyczaj słabem. Portrety cesarza Maksymiliana w profilu i mniejszy któregoś z książąt austryackich XVI wieku, należą do zabytków starożytności raczej, niż do dzieł godnych szkoły. Ale perłą w tym kierunku jest akwarela raczej niż miniatura Christiana króla duńskiego, znanego z tyranii swej, a jednak tak eleganckiego.

Rozmiarami niewielki, odznacza się dziwnie starannem wykończeniem, które panuje po nad modelowaniem, a którego zresztą od miniatury tych rozmiarów wymagać nie można. Nie upieramy się przy szkole niemieckiej, gdyż może on mieć za autora którego z Holendrów.

Querfurt, Kupetzky, Mengs i Seibold są malarzami XVIII wieku, więc też i dzieła ich nie noszą cech samodzielnej szkoły niemieckiej. Portret mężczyzny o rumianej twarzy pełnej i fryzurze czarnej, spadającej na kołnierz koronkowy, niesłusznie nazwany portretem króla Michała, jest obrazem pięknym Kupetzkiego, rodem Węgra i posiada zalety szerokiego malowania a szczerego męskiego chwytania natury. Christiana Seibolda portret własny w pół figurze przy kolorycie nienaturalnym, posiada dużo zasług rysunkowych w kierunku realistycznym i dobre urządzenie światłocienia. Portret Winkelmana przez Mengsa nie należy do lepszych prac tego mistrza.

Dwa obrazki „wyjazdy na polowanie dam i mężczyzn w strojach XVIII wieku, są naśladowaniem przez Querfurta, okazów tego rodzaju Wouwermanna, ale zbyt słabem, iżby zastanawiać się nad ich treścią. Tem też kończymy nasz przegląd pobieżny obrazów dawnych, pomijając jeszcze kilkanaście obrazów na wystawie rozwieszonych, których do tego zakresu nie zaliczamy, skoro wchodzą już dobrze w wiek dzisiejszy.

W. Ł.

atu, aby bez przeszkód najmniejszych wydawał konsulat paszporty wszystkim żydom rosyjskim, którzyby chcieli emigrować do wszystkich krajów Turcyi z wyjątkiem Palestyny. Rząd turecki wymaga od emigrantów dwóch tylko warunków: aby się nie osiedlali gęsto w danej miejscowości, i aby po osiedleniu natychmiast przyjęli poddaństwo tureckie.

Wiadomość powyższa sprawiła, jak zaznaczono wyżej, silne wrażenie między żydami. Rabin odeski Szwabacher silnie podtrzymywał między swymi wyznawcami myśl wychodźtwa do Palestyny. Sfery bogatsze, zwłaszcza w Rumunii, również agitowały tę myśl, a niektórzy filantropi z komitetów zagranicznych, nie chcą nawet popierać wychodźtwa do Ameryki, w nadziei skierowania głównego emigracyjnego ruchu do Palestyny. 29 kwietnia na parowcu „Korniłow" odpłynęła z Odessy partya wychodźców, z kilkudziesięciu rodzin złożona, do Azyi mniejszej. Obecnie, skutkiem powyższej wiadomości, która nadeszła do generalnego konsulatu tureckiego w Odessie, żydzi przygotowujący się do wychodźtwa zawiesili swoje przygotowania do rozjaśnienia kwestyi — czy rzeczywiście do Palestyny emigrować im nie wolno? W *Odesskim Wiestniku* z 2 maja (Nr. 85) wydrukowano list izraelity Gendlera, żądający ogłoszenia całkowitego tekstu odebranej przez konsulat od Porty odpowiedzi. List powołuje się na audyencyę u Sułtana hr. Comondi, któremu Sułtan oświadczył: „że bramy Turcyi stoją otworem dla żydów, że wydał już polecenie naczelnikom Syryi, aby żydów najgościnniej przyjęli, i że żydom będzie wolno nabywać grunta wszelkie, nawet meczetowe". Słowa Sułtana są wydrukowane w urzędowym tureckim organie *Wakit* i powtórzone w gazecie żydowskiej *Hamagid*.

Kwestya emigracyi żydów zostawiona jest dotąd na wolę losów. Rozwija się ona bez ogólnego, zasadniczego planu, bez kierownictwa centralnego, bez zapomóg rozdzielanych równomiernie najbardziej potrzebującym. Rząd, który przez usta Ignatiewa oświadczył przed rokiem, „że granicę zachodnią dla żydów otwiera", nie zdziałał nic dla interesu i ruchu emigracyjnego, a nawet nie pozwalał na to, aby się wśród żydów zawiązał komitet, któryby w zakresie pomocy materyalnej kierował emigracyą. W Petersburgu zasiadają w komitecie rządowym do sprawy żydowskiej delegowani żydzi; o ich działalności podwójnie sądzą. Utrzymują bowiem, że delegowani żydzi wystosowali do rządu podanie o sformowanie komitetu dla spraw emigracyjnych; i utrzymują także, że delegowani żydzi odrzucili myśl popierania ruchu emigracyjnego i że obstają za swoją ojczyzną — Rosyą. Obstając za nią, dopominają się delegowani żydzi, aby kwestya żydowska rozwiązaną została w duchu zniesienia wyjątkowych praw dla żydów. Do liczby tych praw wyjątkowych należy przedewszystkiem ograniczenie nasiadłości żydowskiej do jednego tylko pasu zachodniego i do części południowego. Żydzi chcą zwalić tę sztuczną tamę, powstrzymującą swobodną nasiadłość na całej przestrzeni Rosyi. Chcą ją zwalić, bo ta sztuczna tama wytwarza opłakane skutki, a mianowicie przeludnienie gniazd żydowskich, przeludnienie owego pasu zachodniego, a stąd wynikającą nędzotę, biedę, spryt wyzyskiwaczy, czyli oszustwo, bo żyć trzeba, i trzeba jeść. Gdyby nawet żydzi dobili się urzeczywistnienia swego ideału, to zdaniem naszem, jeszcze się kwestya żydowska w Rosyi rdzennie nie rozwiąże. Polega ona na sumie wszystkich socyalnych i psychicznych warunków charakteru i ustroju tego narodu bez ojczyzny, a jedynie narodu wyznaniowego.

Nie będziemy tu rozwijać projektu rozwiązania tej kwestyi. Nam idzie o zaznaczenie faktu, że ruch emigracyjny żydów pozostaje bez ogólnego kierownictwa w Rosyi, a rozwija się samopas. Delegaci-żydzi nie ujęli tego ruchu w swoje ręce; są chwiejni; po każdym pogromie, myśl wyemigrowania wzrasta i potężnieje, a po każdym odezwaniu się *Prawitelstwiennego Wiestnika*, że rząd energicznie będzie tłumić zaburzenia przeciw-żydowskie, myśl wyemigrowania słabnie, ginie. Przeciw delegatom-żydom, ignorującym politykę emigracyi, wystąpiła kijowska *Zaria*. Popęd do tłumienia tej myśli dało nowe oświadczenie organu rządowego, że „zaburzenia odtąd będą tłumione najenergiczniej." Zapóźno. Trzeba było je tłumić z całą surowością prawa po pierwszym przeszłorocznym wybuchu w Elizabetgradzie. Pogróżki teraźniejsze zbyt mało poskutkują. Tłumy nieczytające nie będą nawet wiedziały o tym spóźnionym, dobrym zamiarze rządu. Tłumy wiedzą, że wojska nie mają prawa strzelać. Zresztą żydobicie przechodzi teraz w okres żydopalenia. Po wyczerpaniu objektu bicia, żydobicie musi ustać. Żydzi przewidują, że los, jaki ich spotkał w roku przeszłym i podczas tegorocznej wiosny nie jest cyklem skończonym, zamkniętym. Nowa za rok, tak zwana „pascha", nowe jakiekolwiek święto i znowu się zacznie: „wot patiecha". — Położenie kwestyi żydowskiej jest bez wyjścia. Zaczarowane to koło zaburzeń, oby się nie stało najfatalniejszym punktem wyjścia dla innych ruchów ludowych. Już teraz, jak wzmiankowano wyżej, żydobicie przechodzi w żydopalenie. Pożar Kitajgrodu powtarza się na szerszą skalę. Od 24 kwietnia [illegible]ały współcześnie: Mohilew nad Dniestrem, Humań na Ukrainie, Janówka w powiecie odeskim. W Mohilewie zgorzało przeszło 100 kramów i sklepów na około Rynku, z towarami kolonialnemi i rękodzielnemi.

[illegible]raty wynoszą około 600,000 r. W Humaniu, [illegible] kwietnia z podpalenia, zgorzało na ulicy Miasnickiej 9 domów; 24 kwietnia wieczorem, na tej samej ulicy w dalszym ciągu 3 domy. W podwórzu domu kupca Tulczyńskiego, znaleziono o 2-ej po południu rozrzażone węgle obwinięte w szmaty. Słowem—rozwija się jakaś zaraza, jakaś zwiastunka ciemnej a może strasznej przyszłości. Już teraz dają się widzieć zarodki ruchów agraryjnych, zarodki niepewnej przyszłości. Bezwątpienia, żydzi przewidują tę przyszłość, przewidują niepewność, brak jutra, stan chaotyczny. Nic więc dziwnego, że w ogólnym ich nastroju rozwija się chęć i dążenie do wychodźtwa. Jeżeli idzie o to, aby nasiadłość rozrzedzić, to rząd powinien poprzeć ruch emigracyjny, tembardziej że tamuje im przesiedlanie w głąb państwa, a otwiera granicą zachodnią, która przecież nie do niego należy. Rząd sam pieniędzmi wychodztwa nie wspiera i dotąd nie pozwolił nawet na urządzenie organu złożonego z żydów, którzyby pokierowali ruchem emigracyjnym. Jeżeli ten ruch wspiera się przez bogatszych, to wspiera potajemnie. Zaiste, takiej postawy rządu trudno zrozumieć, snać on ma na celu, aby cały ciężar emigracyjny spadł na barki żydów zagranicznych i wogóle dobroczynności zagranicznej. Żydzi bowiem w Rosyi, rzeczywiście są przeciążeni składkami. Trzeba pamiętać, że składki w Rosyi od roku się zbierają na każdy ważniejszy punkt, dotknięty pogromem. Pierwsze składki dochodziły do kroci tysięcy, teraz już nie dochodzą dziesiątek tysięcy. Na Jelizabetgrad w roku przeszłym złożyła ofiarność paręset tysięcy rubli, na Kijów—sto tysięcy i tak dalej; obecnie na Bałtę, najsrożej dotkniętą pogromem, składki nie dosięgły 30,000 tysięcy rubli. Ofiarność musiała pamiętać o wszystkich punktach— jest ona też blizką wyczerpania. Bogacze i średnio-zamożni stawią sobie pytanie: kiedyż nareszcie skończy się ta jałmużna, powstała przez rozbój i grabież uorganizowane—w biały dzień. Postawa więc rządu względem pogromów i względem ruchu emigracyjnego jest nie wytłumaczoną. Skarb państwa nie wsparł ograbionych ani rublem, rząd zaś nie assygnował na emigracyę ani rubla.—Jedyny więc wniosek wyciągnąć można: że stronę finansową chce rząd zwalić na zagranicę.

Podług ostatnich informacyj, skutki zaburzeń w Bałcie są następujące: zabity Sznejer i Lepechnacher; z ran zmarło 5-ciu; rannych jest przeszło 200 osób; zgwałceń 10. Dwie dziewczyny i matka jednej z nich wniosły skargi do prokuratoryi; reszta wstydzi się skarżyć. Podczas zaburzeń Bałckich bronili żydów: „protojerej" Radzianowskij, Dr. Kenigfest, Dr. Wilczopolski, i „pristaw" z 2 cyrkułu (części) Stryborski.—Podczas zaburzeń Bałckich policmajster Timoszewskij szedł z policyą na czele tłumu i krzyczał: „tu już dosyć „rebiata" chodźcie dalej".—Timoszewskij już został uwolniony na jego miejsce naznaczono Molskiego.

Rezultaty rozruchów w Nowej-Pradze są również straszne. *Prawit. Wiestnik.* przyznaje straszny charakter tylko zaburzeniom Bałckim, o innych—wyraża się tylko, jako o „rozruchach." Godzi się więc wnosić, że rząd chce uspokoić opinię publiczną na zewnątrz. Gołe tylko komunikata rządowe, bez faktów, bez dowodów, bez zmiany swojej postawy względem samej kwestyi, względem pogromów i względem ruchu emigracyjnego, nawet tutaj, w Rosyi, nie wywrą wpływu uspakajającego.

***Paryż**, 4 maja.*

(Otworzenie izb francuskich; zadanie onych. — O prześladowaniu żydów w Rosyi. — Posiedzenie Tow. hist.-literack. polskiego.)

(≡) Izby w czasie oznaczonym (2 maja), o oznaczonej godzinie, zgromadziły się i obradować poczęły. Pierwsze posiedzenie po wakacyach wielkanocnych nie przedstawiało interesu najmniejszego, chyba ten, że poświadczyło o regularności trybu w funkcyonowaniu życia parlamentarnego. Odbyło się to według zegarka; każdy w swoim czasie na swojem znalazł się miejscu, w pogotowiu do sprawowania czynności prawodawczej.

Zanosi się na to, że czynność prawodawcza obecnie się rozpoczynająca, wyda plon obfity w sensie reformatorskim. Wyraz „reformy" stał się hasłem chwili obecnej. Odzywa się on zarówno tak w Paryżu, jak na prowincyi, oznaczając dążności skierowane całkowicie na wewnątrz kraju i odwracające się od spraw zewnętrznych, od tych co się przeważnie do polityki odnoszą. Naliczyłem 268 propozycyj i projektów, bądź już do dyskusyi przygotowanych, bądź też przekazanych komisyom. Oczekiwanie kraju do reform, przedewszystkiem do reform się odnosi i nic w chwili tej nie przedstawia się takiego, coby przypuszczać kazało, że oczekiwanie to zawiedzionem być może. Na zewnątrz na horyzoncie politycznym punktów czarnych nie widać; na wewnątrz okrzyki wojenne, wydawane przez przeciwników nauczania przymusowego, przebrzmiały bez echa. Izby przystąpić mogą do dzieła swobodnie i spokojnie. Obyż praca ich owocną była! Życzymy im tego, nie tylko przez wzgląd na Francyę samą, ale także — po trosze — przez wzgląd i na nas: to bowiem zadanie, które Francya ma do rozwiązania — zadanie postawienia państwa nowożytnego — tyczy się zarówno Francyi, jak każdego w Europie narodu, a zatem i nas, nas dla tego właśnie, że w idei państwa nowożytnego tkwi zwrot tych praw, których Polskę pozbawiono na mocy tej idei, według której kształtowały się państwa w przeszłości. Niech więc Francya reformuje się i porządkuje; niech urządza należycie gospodarstwo swoje narodowe, urządzenie którego, oddziaływując na Europę w przeszłości, nie może nie oddziaływać i na przyszłość. Historya Europy związaną jest ściśle z historyą Francyi, temu zdaje się, nie zaprzeczy nikt z najbardziej przekonanych wyznawców i z najserdeczniejszych przyjaciół porządku starego, tak już znacznie od czasów wielkiej rewolucyi francuskiej nadwerężonego.

Wyraziwszy życzenie powyższe, rzeknę słówko o echach, dochodzących tu ze stron naszych w sprawie prześladowania żydów. Dzienniki zapisują fakta wedle depesz telegraficznych i opinia publiczna przyjmuje takowe do wiadomości dosyć obojętnie. Gdyby nie obojętność ta, toćby udeżyła kogoś osobliwość jedna, z prześladowaniem w ścisłem zostająca związku. Czemu się Moskwa przed żydami zamyka? Do Ameryki, do Palestyny przenieść ich wszystkich nie sposób; ale gdyby się dla nich Moskwa otworzyła, rozeszliby się i znaćby ich nie było śród ośmdziesięciu milionów ludności. Czemu rząd rosyjski trzyma ich gwałtem w granicach Polski, podczas kiedy z granic tych Polaków wyrzucać usiłuje? Smutne i wstrętne wypadki jakich Ruś teatrem jest, sprowadza nie co innego, jeno gospodarka moskiewska, przeciwko której lud ciemny protestuje, jak umie: na żydów napada i — jak jedna z depesz *Gazety kolońskiej* głosi — popów turbuje.

Odbyło się wczoraj posiedzenie Towarzystwa historyczno-literackiego polskiego, które obchodziło półwiekowy jubileusz założenia swego. Pięćdziesiąt lat temu zawiązało się także Tow. demokratyczne polskie. Jedno i drugie zapisało się na kartach dziejów naszych, i obecnie oczekują na historyków, którzyby znaczenie ich ocenić umieli. Czy wybiła już dla nich historyczna godzina? — czy otworzyła się historyczna perspektywa? Nie odpowiadając na zapytania te, zadam jeszcze następujące: czy ciało jakie naukowe, czy z bibliotek która myśli o gromadzeniu dokumentów i materyałów, odnoszących się do historyi emigracyi polskiej? Rzecz to ważna i ściśle naukowa.

Mowa posła Rappaporta,

w sprawie cłowej, na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 4 b. m.

Mowca generalny przeciwników cła od mąki mówił właściwie, jeżeli się streści jego wywody, nie tyle przeciw ocleniu mąki, jak za ocleniem chleba. Jest jednak jasnem i już kilku mówców to podnosiło, dla czego cło od chleba obecnie zaprowadzonem być nie mogło. Uwagi przeto mowcy generalnego w tym kierunku były bezprzedmiotowe.

Oprócz tego mowcy zwalczał poseł Kronawetter szczegółowo wniosek o cle od mąki, nad jego więc uwagami muszę się bliżej zastanowić. Wypowiedział on najpierw zdziwienie swoje nad zmianą w zapatrywaniu rządu, który w r. 1878 oświadczył, że w interesie wywozu o ocleniu mąki myśleć nie może, a który teraz oclenie mąki poleca. Przyczyna tej zmiany leży na dłoni. Między rokiem 1878 a dzisiaj leży rok 1880, w którym w Niemczech zaprowadzono cło protekcyjne przeciw Austryi.

Powiada pan Kronawetter, że rząd i zgodna z nim w tej mierze większość Izby, ażeby Izbę dla cła od mąki pozyskać, w ten sposób ją zaskoczyć chcieli, że sprawozdanie komisyi ekonomicznej, wypracowane swego czasu o licznych petycyach żądających cła od mąki, przedłożone zostało w ostatniej godzinie poprzedniej sesyi, ażeby przez to spowodować uchwałę w. Izby, której doniosłość na razie nie mogła być w zupełności zrozumianą. Muszę na to najpierw oświadczyć, że o ile sobie przypominam, uchwała komisyi ekonomicznej została powziętą z rzadką jednomyślnością, a w komisyi tej są zapewne wszystkie stronnictwa Izby zastąpione. Nie był to więc przedmiot, któryby w Izbie niespodzianie, albo przeciw dążnościom któregoś stronnictwa był wniesiony. Było to dalej sprawozdanie o petycyach, które wraz z sprawozdaniem o innych petycyach musiało być postawione na porządku dziennym, i które na przedstawienie p. Kronawettera z porządku cofniętem zostało, a znowu na stół przyszło nie pierwej, aż dopiero, gdy Izba tak o cle od mąki jak i o całej harmonii proponowanych ceł protekcyjnych jasny sobie obraz zrobić mogła. Zdaje mi się, że to postępowanie tak rządu jak i większości było z pewnością zupełnie lojalnem.

Utrzymuje p. Kronawetter, że znowu przez to cło protekcyjne ma być tylko wielki przemysł bronionym, na niekorzyść tak zw. „małego człowieka". Chciałbym, żebyśmy raz zanalizowali ten wyraz; chciałbym zapytać wielce szanownego p. dr. Kronawettera: czy może sobie u nas istnienie małego człowieka wyobrazić bez potężnego przemysłu? Ja przyznam się, że tego nie potrafię. Ja sądzę, że gdyby kiedy w skutek jakiejś katastrofy większa część przemysłowych zakładów w Austryi zniknęła, wtedy każdy mały człowiek, którego obronę p. Kronawetter bierze w monopol, popadłby w gorsze położenie, niż w obec obrony i rozwoju przemysłu. (Brawo po prawicy). Jeżeli twierdzi, że cło protekcyjne ma przeważnie wielki przemysł bronić, to pozwolę sobie wskazać na to, że jeżeli w którym, to w tym przemyśle młynarskim wielki kapitał braterską rękę małemu człowiekowi podaje dla zdobycia ciężkiego powszedniego zarobku. Wynika to już z tego faktu, że w Austryi i Węgrzech mamy przeszło 60000 młynów, których większa część, są to małe zakłady z jedną lub dwoma s k ł a d k a m i. Nie wielki przeto, ale przeważnie mały przemysł ma być tutaj broniony. Jeszcze jedna uwaga. Przy wielkim przemyśle zdaje się że p. Kronawettera najwięcej kłują w oczy towarzystwa akcyjne. Otóż właśnie, co do młynarstwa, muszę skonstatować, że najdrobniejsza część młynów należy do towarzystw akcyjnych. Szczegółowo w kraju, do którego mam zaszczyt należeć, w G a l i c y i, na bardzo liczne młyny, jeden tylko należy do towarzystwa akcyjnego, inne są prywatną własnością. Nie idzie tu więc o opiekę nad akcyonaryuszami, i d z i e t u i s t o t n i e o o b r o n ę p r a c y, a jeżeli szanowny mowca generalny strony przeciwnej pytał się, w czem zostały spełnione przyrzeczenia mowy tronowej, w której mówiono o pomocy dla przemysłowców i rękodzielników — to wypowiadam, że dzieje się to przez to właśnie, że są usiłowania, ażeby przez cały szereg środków zaradczych w ogóle p r a c ę s t w o r z y ć i n a t e j t o o b r o n i e p r a c y d a s i ę m o ż e w z n i e ś ć n o w y, m o ż e z d r o w s z y s y s t e m e k o n o m i c z n y o d d o t y c h c z a s o w e g o. Pan Kronawetter powiedział jedno słowo, z którem się z całego serca zgadzam: „Precz z frazesami"! — tak, powtórzę z nim, precz z frazesami, gdyż jest to tylko frazesem, jeżeli p. Kronawetter mówi, że daje się jednemu to, co się drugiemu odbiera. Polityka ceł protekcyjnych ma inne zadanie, m a o n a o b y w a t e l o w i a u s t r y a c k i e m u d a ć t o, c o m u o b c y z a b r a ć c h c e. (Tak prawda).

Polityka ceł protekcyjnych nie dąży przeto do nierównego rozdziału majątku w obrębie naszego państwa, ale do obrony przeciw polityce innych państw, którą nie myśmy zainaugurowali, przeciw walce, którą nie myśmy wywołali, ale w której uledz nie chcemy.

Wybaczy p. poseł, że się nim szczególnie zajmuję, gdyż był on tyle uprzejmym, że wziął dzisiaj za przedmiot polemiki sprawozdanie, które ja przed wielu miesiącami Izbie przedstawiłem. Podniosł on, że sprawozdanie to wskazuje owe szczególnie korzystne okoliczności, w jakich zagraniczny młynarz pracuje — i dodał, że to nie musi tak być; przytoczył bowiem zaraz zdanie jednego z zagranicznych młynarzy, według którego przemysł młynarski za granicą upada. Nie ma tu wcale sprzeczności; młynarstwo zagraniczne upada z zupełnie innych powodów, lecz w obec austryackiego jest lepiej położone, że zaś tak jest, to w owem sprawozdaniu wykazałem. Rozporządza ono tam mnóstwem środków, których my dotąd nie mamy, m a n a d z w y c z a j k o r z y s t n e t a r y f y k o l e j o w e, które robią możliwem tak tanie nabywanie zboża zagranicznego, że my o tem w Austryi ani sobie marzyć nie pozwalamy.

W Austryi jest młynarz zawsze jeszcze pariasem między potrzebującemi kredytu, na wekslu podanym do banku austro-węg. musi mieć i inne podpisy, za które musi drogo płacić. Kredyt młynarski jest w Austryi najdroższym, więc w takich warunkach nie może oczywiście obcej konkurencyi podołać.

W mojem ówczesnem sprawozdaniu wskazałem jeszcze jedną anomalię, która i na każdym fabrykancie w Austryi ciąży. Austryacki fabrykant jest wykluczony od kredytu hipotecznego, postanowienia zakładów kredytowych orzekają, że na fabryki nic się nie pożycza. Więc kredyt na bieżące potrzeby na weksle jest dla młynarza podrożony, kredytu hipotecznego używać nie może, musi się starać o kapitał pod najdroższemi warunkami, i ma z zagranicznym młynarzem konkurencyę wytrzymać! Może więc być i jest prawdą, że młynarz austryaki gorzej jest położony od zagranicznego, choćby i ten (z innych powodów) niewiele zarobił.

W wywodach szanownego przeciwnika znajduję jednak pewne zboczenie — sądzi on bowiem, że ten sam przemysł młynarski, którego nie chcę bronić, jest równocześnie za mało broniony. Oświadczył on, że projekt ustawy nosi na sobie znamię pewnej lekkomyślności, że według niego nie zachowano tych ostrożności, któreby obroty w produktach młynarskich dostatecznie ubezpieczały. Obawy te nie są uzasadnione; sądzi on, że jest to niebezpiecznem, że pozostawiono rządowi oznaczenie w drodze administracyjnej ważnego momentu obrotów, mianowicie: oznaczenie wydajności.

Przyznam się, że co do mnie, wolę ten sposób, gdyż oznaczenie w drodze ustawodawczej pociągałoby za sobą to, że musielibyśmy tu ciągle nad tem radzić, rokować na nowo z Węgrami, gdy tymczasem teraz rząd ma wolne ręce, żeby w miarę zmieniającego się doświadczenia, w miarę postępowania Niemiec stosunek ten wydajności oznaczać tak, żeby młynarze skutecznej doznawali obrony.

Streszczając razem uwagi p. Kronawettera, oświadczam mu, że w c a l e n i e p r z e p r o w a d z i ł d o w o d u, ż e p r z e z c ł o o d m ą k i p u b l i c z n o ś ć m a b y ć d o t k n i ę t ą; doświadczenie okazało przeciwnie, że w Niemczech pomimo zaprowadzenia cła od mąki ceny artykułów żywności wcale nieznacznie się podniosły. Dowód na to słyszeliśmy właśnie dzisiaj ze sprawozdań wielu Izb handlowych. Przeciwnie, możemy wskazać na bardzo wielki przemysł, posiadający w ruchu przeszło 60.000 zakładów, który tem samem i bardzo wielką ilość robotników zatrudnia, przemysł tak rozległy, że zapewne obrony potrzebuje i zasługuje na nią. Sądzę, że stałoby to w sprzeczności z całą ustawą, gdyby wszystkie inne wyroby pracy cłem obłożono, z wyjątkiem mąki, która tworzy tak wielką część całej naszej produkcyi.

Pod jednym względem, przyznaję to, uważam cło od mąki za niedostateczne — że mianowicie przemysłowi młynarskiemu całej potrzebnej protekcyi nie daje. Sądzę, że rząd pójdzie dalej na tej drodze, nie wystarczają cła, rząd musi, jak to już podnoszono, silną ręką wziąć się do skamieniałego systemu, nad którym dotąd nie panuje, d o s y s t e m u t a r y f k o l e j o w y c h. N a p r z e c i w t e g o p a ń s t w a w p a ń s t w i e m u s i r z ą d n a l e ż y c i e p r z y w r ó c i ć p o w a g ę n a c z e l n ą p a ń s t w a (Bardzo dobrze — po prawej). Jeżeli tu w Izbie rozpoczętą zostanie walka przeciw towarzystwom, które są dzisiaj właścicielami kolei, wtedy p. Kronawetter znajdzie nas wszystkich po swojej stronie. Nie będę się wdawać w szczegóły liczb, lecz jest to faktem, że dzisiaj austryacki rolnik i fabrykant mają pana, który jest silniejszy od najwyższego pana w państwie, a tym jest kolej żelazna. Kolei płacą oni największe cło od swoich wyrobów, z taryfami kolejowemi muszą się liczyć, żeby w ogóle mogli istnieć i to jest rana całego naszego systemu handlowego. Gdy państwo opanuje ten najważniejszy środek obrotów, gdy uzna, że nie wystarcza potanienie produkcyi, lecz że ważniejszem jest jeszcze potanienie obrotu — gdyż i tania produkcya nie może iść dobrze, jeżeli transport jest drogi, i przeciwnie przy tanim transporcie nawet droga produkcya może istnieć — gdy raz ta idea w Amyryce już zwycięzka, u nas się przyjmie i jeżeli bezustannie nad tem pracować będziemy, wtedy dopiero dzieło, które teraz rozpoczynamy, będzie dokonanem. Głosuję przeto za cłem od mąki, jako za początkiem tych środków, które są potrzebne dla obrony naszego przemysłu. (Brawo i gratulacye po prawej).

Rada Państwa.

***Wiedeń**, 6 maja.*

(††) Rozprawy nad taryfą cłową, jak obecnie toczą się w Izbie, świetnem są odźwierciedleniem tej wielkiej różnorodności monarchii austryackiej nietylko z powodu odrębności zamieszkujących ją ludów i plemion, ale także ze względu na stopień i rozmaitość kultury i przemysłu pojedynczych prowincyj. Skaliste i ubogie wybrzeże Dalmacyi, handlowy Tryest, obydwie Austrye, w których przemysł wysoko jest rozwinięty a potem Galicya i cała Translitawia, kraje o wielkich przestrzeniach ziemi przeważnie pod uprawę rolną obróconych, inne mają potrzeby i innej od państwa wymagają opieki. To też nie dziw, że każda klasa taryfy, a w tej klasie każdy prawie numer stawia w sprzeczności interesa mieszkańców południowej, północnej lub środkowej Austryi, dla jednych jest dźwignią podniesienia dobrobytu, dla drugich większym lub mniejszym ciężarem. Uchwalenie taryfy cłowej nabiera ważności dla pojedynczych prowincyj dopiero stosownie do tego, jak w szczegółach taryfa ta ułożoną zostanie, w jakiej wysokości co do pojedynczych klas i numerów cło nałożonem będzie. Ztąd też pochodzi, że rozprawa ogólna przeszła dość niepostrzeżenie. Lewica, lubo z zasady wszystkiemu sprzeciwiać się musi, całą swoją pomysłowość w wynajdywaniu coraz nowych trudności każdemu przedłożeniu rządowemu zachowała dopiero na rozprawę szczególną. Nigdy przy rozważaniu najważniejszych spraw państwa nie przemawiało tak wielu deputowanych, którzy w wywodach swoich coraz ciaśniejszy roztaczają horyzont, nigdy może Izba nie miała do czynienia z taką obfitością rezolucyj i wniosków, które nie mając często żadnej szansy zyskania p[illegible]cia, przewlekają i utrudniają ogromnie rozpra[illegible]. Od początku rozprawy szczególnej obrady t[illegible] samym postępują trybem. I dzisiaj zaraz p[illegible] otwarciu posiedzenia przy klasie „tłuszcze i ol[illegible]je" dep. M a t s c h e k o wystąpił z dwoma wnio[illegible]skami. Jeden z nich o zniżenie cła od oleju ba[illegible]wełnianego naturalnego cofnął sam, drugi za[illegible] domagający się zniżenia cła od olejów przyrz[illegible]dzonych sztucznie dla celów przemysłowych [illegible]rzuciła Izba, przyjąwszy całą klasę podług wn[illegible]sku komisyi.

Z kolei przyszła pod obrady klasa trzyna[illegible] „napoje". Dr. C h l u m e c k y, jak słusznie [illegible]ważano, przemawiał przy pozycyi „wino" już [illegible] w interesie jednego nawet powiatu, ale c[illegible] tylko w interesie własnym. Zażądał on zniże[illegible] cła od win zagranicznych, bo, jak powiada, [illegible]dukcya win w Austryi tak jest wysoko ro[illegible]niętą, iż nie przyniesie jej to żadnego uszcze[illegible]ku, jeżeli rząd miłośnikom tego napoju poz[illegible] tanim sposobem zaspakajać pragnienie C h a t[illegible]b r i a n d a lub L a f i t t a. Motywowanie było [illegible] słabe, że kiedy dep. F ü r n k r a n z przypomni[illegible] iż właśnie wino drogie, jako przedmiot zbytk[illegible] jak najwyżej opodatkować należy, mowca sa[illegible] wniosek swój zmodyfikował nieco, lecz i t[illegible] zmodyfikowany nie został przyjęty i wino [illegible]cuskie lub reńskie trzeba będzie i [illegible] opłacać. Wody mineralne pomimo opozycyi [illegible] S c h w a b a podlegać będą cłu 50 ent. pod[illegible] wniosku rządowego.

Klasa czternasta „artykuły żywności" nie mał[illegible] czasu zajęła Izbie. Dr. P l e n e r dowodząc, [illegible] śledzie są jednym z głównych przedmiotów [illegible] żywienia ludności biedniejszej, a skutkiem z[illegible]rzonego cła artykuł ten podrożeje przyn[illegible] o centa na sztuce, postawił w imieniu m[illegible]ści wniosek, aby cło od śledzi zniżono [illegible] 2 złr. Dep. S t e u d e l zażądał zniżenia [illegible] mięsa ze względu na potrzeby stolicy, de[illegible] W i e s e n b u r g zniżenia cła od sztucznyc[illegible] paratów pożywienia, jak extrakt mięsny. W[illegible] rozprawy zamknięto, a dr. K r o n a w e t t e[illegible] generalny mowca powstał na prezydenta [illegible]cając mu, że jest stronnym i faworyzuje [illegible] stronnictwo, bo gdy przychodzi do głoso[illegible] w obec pustych ławek, to prezydent tak [illegible] dzwoni na prawicę, aż się tyle jej członkó[illegible] dzie, iż muszą przegłosować każdy wniosek. [illegible]ma też może drugiego parlamentu w świecie, gdzieby wolność mówienia tak była ograniczoną. Przy najważniejszych kwestyach rozprawy zaraz są zamknięte. Lepiej wyjdźmy całkiem, prezydent i tak powiedział, abyśmy mało mówili. Wygłosiwszy to wszystko, jako wstęp swej mowy, mowca powstaje na cło od mięsa. Rząd za powód podaje trychninę, która tak łatwo z zagranicy się dostaje, to Anglicy muszą być chyba na wskroś przejęci trychniną, bo oni innej prawie nie widzą wieprzowiny tylko amerykańską. Tak samo i z mięsem wołowem, tu znowu cło ma być lekarstwem na zarazę bydła. Nad całą taryfą cłową i pobudkami, które rząd do niej skłoniły, ubolewać tylko potrzeba.

P r e z y d e n t zastrzegł się bardzo stanowczo wśród oklasków całej prawie Izby przed zarzutem jakiejkolwiek stronności, poczem zarządził głosowanie, w którem wszystkie powyższe wnioski odrzucono, a całą klasę przyjęto podług wniosku komisyi. Klasę XIV „drzewo, węgiel, i torf" i XV „materye tkackie" przyjęła Izba nawet bez rozpraw. Przy ostatniej klasie XVI „minerały" mała zaszła utarczka między dep. G r e u t e r e m a M e n g e r e m, poczem i tę klasę przyjęto podług wniosku komisyi.

W poniedziałek na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy cłowej i wybór jednego protokulanta.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 maja.*

Na innem miejscu podaliśmy dzieje sprawy szlązkiej na dwóch posiedzeniach Koła polskiego w Wiedniu. Kiedy delegacya Koła wybiera się, ażeby s e r d e c z n i e hr. Taaffemu rzecz przedstawić — wisi nad Szlązkiem nowe niebezpieczeństwo, a według komunikatu *Czasu*, niechybne i nieuniknione. Komunikat ten jest szorstkością swą i treścią policzkiem dla Szlązka. Rząd przesądził już w sprawie obsadzenia posady opróżnionej po śmierci Namiestnika Summera. Namiestnikiem Szlązka ma być N i e m i e c i jest tylko kwestyą oportunizmu, kiedy ogłoszenie nominacyi ma nastąpić. Mniejsza o to, czy Namiestnikiem ma zostać hofrat R o t k y czy radca namiestnictwa hofrat S t e l l w a g. Mniejsza o to, czy p. minister wybierze mniej lub więcej gładką osobistość, która ma mniej lub więcej talentu do łamanych sztuk i unoszenia się „po nad narodowościami", i dość miodopłynne usta dla brzmiących obietnic, których nie potrzeba dotrzymywać. Szlązk domagał się czego innego, a rząd upiera się przy przeprowadzeniu na Szlązku systemu, który już zbankrutował. Nominacya Niemca jest wspólnem niebezpieczeństwem zarówno dla polskiej jak czeskiej ludności na Szlązku; wspólne siły Koła polskiego i czeskiego winny je odeprzeć. Niebezpieczeństwo, które grozi rządowi w sprawie całej ustawy cłowej, czyni pomoc polską podwójnie drogą; ta pomoc nie powinna być darowizną. Nie chcemy podnosić, gdzie się kończy szlachetność, lojalność, a gdzie się zaczyna rozrzutność i lekkomyślność.

Domagamy się gorąco równouprawnienia języka polskiego na Szląsku, a tymczasem i w Galicyi należy się upomnieć o ściśle wykonanie rozporządzenia co do zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, dotąd bowiem istnieje ono często kroć na papierze. Zwłaszcza władze finansowe są niepoprawne a za dowód tego służyć mogą okólniki prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie d. 26 września 1882 r. L. 814 i d. 2 maja 1882 L. 864 do wszystkich urzędów podatkowych, cłowych i sprzedaży soli. Okólniki te w języku niemieckim podpisał p. bar. Jorkasz. Podajemy to do wiadomości p. ministra skarbu, który zapewne zapobieży, aby podwładne mu władze nie lekceważyły rozporządzeń ministerstwa i nakaże, iżby nadal c. k. dyr. skarbu we Lwowie ściśle stosowała się do obowiązujących przepisów, które wyraźnie nakazują aby urzędy wyłącznie w korespondencyi między władzami używały języka polskiego.

…szą nam z Wiednia: „Po śmierci śp. Le…piehy nie była obsadzona posada prezy…a Rady zawiadowczej kolei lwow-czerniowiecko-jaskiej. Dopiero w 29 kwietnie b. r. zgromadzili się w Wie… członkowie rady zawiadowczej z Londynu, etc. i za staraniem i agitacyą Rumunów, …y na tę posadę życzyli sobie Polaka, wybra…ostał jednomyślnie prezydentem hr. Jan Kra… Ważne to stanowisko!“

…Wilna donoszą do *Gołosu* d. 4 maja, że ge…ubernator Todleben w przewidywaniu roz… żydowskich przeznaczył sześć rot załogi …eżenia miasta. W razie wybuchnięcia roz… na wezwanie policyi winny wystąpić …ułki wojska. *Gołos* w artykule wstępnym …wia się nad artykułem Kojałowicza zamia…ym niedawno w *Nowoje Wremia* doty… Polaków na Litwie i surowo karci tego …ego polakożercę. Wartość tej szpiegowskiej …racyi charakteryzuje dosadnie w kilku …zach. Nazywa on wystąpienie autora tego …etu szczuciem, które dotknąwszy już roz…ych sfer ludności, zwraca się obecnie na Po… Bolało i gryzło, że są ludzie żyjący do … stopnia w spokoju: trzeba było ich za… zepsuć im egzystencyę i wśród nich …ić obawę o jutro. Gromi więc *Gołos* Ko…icza za niecne kłamstwa i śmieszną logikę, …a je spłodziła i w końcu naśmiewa się z ko…nego publicysty, który w kiełbasach krako…ch i litewskich kołdunach sprzedawanych …sburgu dopatruje się związku nowej unii … Litwą.

…*osu* donoszą, że ministerstwo sprawie…znało konieczność zmienienia porządku …sędziów gminnych i ławników w Kró…olskiem i w tym przedmiocie wniosło …o zatwierdzenia w sposób ustawoda… Ministerstwo sprawiedliwości zwróciło … tę sprawę w skutek oświadczenia w ro…m warszawskiego generał-gubernatora …nnościach sądów gminnych objawiły się …ch czasach pewne, a ważne dość nie… Główną ich przyczyną zdaniem guber…ł pospiech i brak porządku przy wybo…sędziów gminnych oraz peryodyczne od…nie całego składu sądów gminnych, w sku… czego przychodzą ludzie nowi, którzy przez …wien czas zanim się wprawią nie mogą nale…ycie spraw załatwiać. W celu usunięcia tego …dzaju niedostatków w sądach gminnych mini…sterstwo sprawiedliwości postanowiło podzielić …żdy okręg gminny w Królestwie polskiem na …zy serye, aby corocznie odbyły się wybory … jednej z nich jednocześnie w całej gubernii.

Straszna zbrodnia dokonaną została w Irlandyi. Lord Fryderyk Cavendisch, który od …wóch dni objął urząd sekretarza stanu dla Irlandyi, oraz mr. Tomasz Bourke, podsekretarz stanu, zostali zamordowani skrytobójczo, kilkanaście kroków naprzeciw pałacu wice-króla, w jasny dzień, w Feniks-parku w Dublinie. Szczegóły morderstwa nie są dokładnie jeszcze wiadome. Pierwotnie mniemano, że morderstwo popełnione zostało bronią palną. Broń użyta, były sztylety czy noże bowie, amerykańskiego kroju. Oto niektóre szczegóły.

Dwaj mężczyźni przejeżdżając na welocypedach aleje parku znaleźli obydwa trupy broczące w kałuży krwi. Każdy z nich ma po kilka pchnięć sztyletu w okolicy serca; szyja Bourkego była przeciętą, suknie poszarpane. Walka musiała być gwałtowną i nagłą, gdyż o kilkaset kroków spacerująca publiczność, nic zgoła o zajściu nie wiedziała. Cavendish, jak opowiadają, miał się przypadkowo spotkać z Bourkem, wyszedłszy z objadu od nowego wice-króla. Jedynym świadkiem mordu był chłopiec, który na pobliskiem drzewie upatrywał gniazd ptasich; spostrzegł on w oddaleniu dwustu może kroków biegnących sześciu ludzi, lecz sądził, że jest to jakaś igraszka lub zwyczajna bójka, widział następnie jak dwaj z nich padli, reszta zaś z nadzwyczajnym pośpiechem odjechała; jak ci ludzie wygladali powiedzieć nie mógł, gdyż odległość zbyt wielka nie dozwalała mu rozróżnić ani ich twarzy, ani ubrania. Wszystko to działo się w odległości 50ciu kroków od mieszkania hr. Spencera; oprócz bowiem właściwej rezydencyi zamieszkuje wicekról także pałacyk położony w Feniksparku.

Park bywa w godzinach poobiednich bardzo ludnym, tuż obok jest kasarnia konstablów, z której wielu żołnierzy zawsze przechadza się po parku. Dotąd sprawcy zbrodni nie zostali uchwyceni.

Straszna ta zbrodnia okrywa całą Anglię ciężką żałobą. Lord Cavendish obejmuje urząd, ażeby wypełniać politykę rządu, podjętą w duchu jak najdalej idących ustępstw dla Irlandyi, w duchu zgody i łagodności, w duchu wielkiej agraryjnej reformy, która ma naprawić wiekowe krzywdy, i w chwili objęcia swego posterunku ginie od skrytobójczej ręki. Nowy sekretarz stanu, nie brał udziału dotąd w irlandzkim rządzie, nie mógł więc w czemkolwiek narazić sobie Irlandczyków. Morderstwo widocznie spełnione przez szajkę amerykańsko-irlandzkich terrorystów, dla których nie ma środka przed którymby się cofnęli, ażeby uniemożebnić zgodę Anglii z Irlandyą, z którą skończyłoby się ich panowanie, ich rola, ich dochody z wyciśniętych funduszów na rzecz ligi, w Europie czy Ameryce.

Cios to dla gabinetu Gladstona i rządów liberalnych ogromny. W obec grozy położenia z jednej strony, nie chcąc w tak strasznej chwili obejmować spuścizny po liberałach, skłonił cios ten konserwatywne stronnictwo do przyrzeczenia pomocy i współdziałania z rządem, dla położenia kresu systemowi skrytobójstwa w Irlandyi. Równocześnie ogłosili Parnell, Dillon i Davitt, manifest do irlandzkiego ludu, w którym potępiają czyn ostatni, wyrażają sympatye dla rządu. Imie Irlandyi, są słowa manifestu, zbluzgało się tym czynem tchurzostwa, i zostanie zbluzgane, aże mordercy dostaną się w ręce sprawiedliwości.

Ultrakonserwatywni głoszą bankructwo systemu liberalnego; nam się zdaje że Anglia w obec tej zbrodni nie cofnie się przed drogą reform. Czyn ostatni fanatyzmu i demoralizacyi, nie może iść na rachunek tego zwrotu polityki Gladstona w kierunku szczerej a szerokiej reformy. To jeszcze ofiara przeszłości. Ale rozjaśni może nawet u irlandzkiego ludu różnicę pomiędzy prawem domagania się narodowych praw i społecznych reform a bezecnością systemu skrytobójstwa. Z drogi reformy Anglia zejść nie powinna, ale naprawiając zadawnione złe wielką reformą, powinna silną ręką położyć kres bezkarnej zbrodni, którą dzień po dniu się plami ziemia irlandzka.

Świat polityczny coraz bardziej śledzi teraźniejszy stan rzeczy w Bułgaryi, gdzie pod pozorem walki stronnictw politycznych współzawodniczą o przewagę wpływy zagraniczne tj. rosyjski i austro-węgierski. Widzimy tam ogromne zamięszanie a a książę bułgarski ze strachu, że go zdetronizują pojechał do Petersburga prosić, aby nakazano agentom rosyjskim nie łączyć się z radykałami. Tymczasem Ignatiew podsyca bez przerwy agitacyę panbułgarską w Rumelii i Bułgaryi. Wiedeń ma w tej chwili zwrócone oczy na ten punkt, gdyż obawiają się, że stamtąd Ignatiew zaniepokoi znowu Europę a przedewszystkiem Austryę i niespodziewanie a niebezpiecznie ją zaskoczy.

Journal de St. Petersbourg zastanawia się nad zniżką kursu papierów rosyjskich na giełdach zagranicznych i dochodzi do wniosku, że główną jej przyczyną są artykuły dziennikarskie, których autorowie nie znający stosunków rosyjskich więcej kierują się uczuciem niż liczbami.

Do *St. James Gazette* piszą z Petersburga: Rokowania między Rosyą a Turcyą, z których pierwsza domaga się zakończenia kwestyi odszkodowań wojennych, ciągle trwają. Rosya zdaje się zgadzać, a i sułtan nie będzie od tego, aby sprawę tę załatwić odstąpieniem, jakiego kawałka ziemi w Małej Azyi, tylko Bismark nie przystaje na to. Dokładają także starań celem uzyskania aprobaty hr. Kalnoky'ego w imieniu Austryi. Lecz Abdul Hamid nie zdecyduje się tak łatwo do nowego odstąpienia tureckiego terrytoryum.

Przed zamachem na życie barona Nolkena podpalano jego majątek dwa razy, lecz zawsze ogień stłumiono. Zamach wykonano w następujący sposób: z krzaków blisko drogi, w miejscowości Aprykin w pobliżu Hazenpotu (Kurlandya) strzelono do Nolkena z dubeltówki szrótem. Baron stracił oko i ranny jest w ramię i rękę. Przestępca zdołał uciec. O zamach podejrzywają jednego z tak zwanych wolnych dzierżawców. Przestępstwo ma cechę agraryjną. Zamiadomienie przeto gubernatora liflandzkiego, że zamach nie ma nic wspólnego z sprawą agraryjną ogłoszone w *Prawitelstw. Wiestniku*, jest fałszywe.

Dnia 17 b. m. przybędzie do Odesy z Paryża W. ks. Konstanty Mikołajewicz i na parowcu Elborus odpłynie do Jałty, zkąd się uda do swego majątku Oryjandy na całe lato.

Według *Nowosti* potwierdzają się wiadomości o możliwości starcia Rosyi z Chinami. Z Kronsztadu donoszą o energicznych przygotowaniach, aby niebawem można było wysłać silną eskadrę na wody oceanu spokojnego.

Kronika.

Kraków, 9 maja.

Prezydent miasta dr. Weigel wyjechał wczoraj dla spraw miejskich do Wiednia.

Uroczystość św. Stanisława, patrona Polski, która dla Galicyi jest dniem powszednim roboczym, obchodzoną była wczoraj na ziemi krakowskiej według zwyczaju świątecznie. Mnóstwo włościan z odległych stron przybyłych w malowniczych strojach zapełniało Wawel, oraz świątynię OO. Paulinów na Skałce, gdzie według podania patron Polski męczeńską śmierć poniósł. Ze zdziwieniem zauważyliśmy, iż klasztor OO. Paulinów w dniu tak uroczystym nie uznał za stosowne oczyścić sadzawki, znajdującej się przed kościołem, której lud przypisuje cudowną siłę leczenia ócz, i gdzie zamiast wody znajduje muł i błoto.

Wystawa „Hołdu“ Matejki przedłużoną została do dzisiejszego wieczora. Dochód z dnia tego przeznaczył mistrz na korzyść seminaryum unickiego Rusinów.

Wczoraj podczas nabożeństwa w Katedrze na Wawelu, gdy ks. kanonik Scipio del Campo schylił się, aby pobożnym podać do ucałowania relikwiarz mieszczący głowę św. Stanisława, zsunął się czy też ściągniętym został z palca jego kosztowny sygnet kanoniczy. Pomimo wezwania obecnych przez ks. Polkowskiego do odszukania zguby, takowa się na razie nie odnalazła.

Towarzystwo Strzeleckie. W dniu 7 maja r. b. odbyły się wybory zarządu Towarz. Strzel. na rok 1882/3.

Prezesem wybrany ponownie Stockmar Er. Vice-prez. dr. Markiewicz Wład. Skarbnikiem Zaplatalski Józ. Sekretarzem Riedel Teod. Gospodarzem strzelnicy Friedlein Fryderyk. Gosp. ogrodu Kołodziejski Wal.

Do Rady zawiadowczej wybrani: Goebel Jerzy, Bielak, Grosse, Łuszczkiewicz Ant., Dr. Hajdukiewicz, Opid, Traueczyński, Dr. Zarewicz, Zarzycki And. i Zieleniewski Lud.

Wspólną ucztą Towarzystwo Strzeleckie rozpoczęło wczoraj uroczyście strzelanie do celu.

Piękna pogoda w pierwsze święto — w niedzielę, wyciągnęła tłumy osób na spacery. Była to — można powiedzieć pierwsza większa prezentacya letnich toalet najrozmaitszych kolorów i formy. Na plantacyach trudno było znaleść wolną ławkę. Koncert w ogrodzie Strzeleckim miał licznych słuchaczy, a ogródki miejskie, szczególniej ogródek ogrodnika Fregego, który mieszkańcom Krakowa zastępuje dawny ogródek Aleksandrowej, były zapełniony gośćmi. Na Panieńskich Skałach także było gwarno, a na Woli goście zadowolnieni w zupełności, jażeli nie z zapasów restauracyi, to przynajmniej z grzeczności obsługujących. Na drugi dzień deszcz urządził spacerowiczom niespodziankę, i wcześnie zapędził do domów.

Niesmaczna nowalia. Wczoraj widzieliśmy przejeżdżające ulicą Floryańską chłopskie wesele w kilkunastu fiakrach. Nazwaliśmy je chłopskiem ze względu, że pan młody i większa część gości byli ze stanu włościańskiego, podczas gdy panna młoda i reszta gości z pokojówek i służących się składała, i prawdopodobnie ta arystokratyczna połowa uorganizowała ową paradę w fiakrach. Zły to znak dla pana młodego, że już na tym pierwszym kroku uległ kaprysom żony i przyszłej połowicy nie wpakował obyczajem ojców na chłopski wóz. Chłop na wozie czuje się panem, czuje się u siebie, ma swoją fantazyą, humor i charakter, podczas gdy w fiakrze staje się śmiesznym widowiskiem. Obyśmy jak najrzadziej podobne nowości między ludem naszym widzieli.

We czwartek d. 11 bm. odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Porządek dzienny: Sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

Ministeryum oświaty mianowało dra Alojzego Alta dyrektorem komisyi egzaminacyjnej dla gimnazyów w miejsce zmarłego dra Ignacego Czerwiakowskiego.

Dochodzą nas skargi, że w domu p. Okońskiej, w którym mieści się paralelka szkoły kazimierskiej — panuje wskntek nieporządnie utrzymanych wychodków, bliskiego sąsiedztwa piwnic z kiszonemi jabłkami i składu szmat, taki zaduch i okropne powietrze w szkole, że w dniach parnych wytrzymać nie podobna. Była już podobno komisya dla zbadania tego stanu rzeczy i załamała ręce na to co zobaczyła, a raczej poczuła; ale się skończyło na załamaniu rąk i dotąd pomimo, że nauczyciel sprowadzał komisarza i fizyka miasta, nic nie zrobiono dla poprawienia zanieczyszczonego powietrza, którem oddycha codziennie po kilka godzin 150 dzieci i nauczyciele.

Koncert orkiestry 40 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Patzkego odbędzie się jutro w ogrodzie strzeleckim, jeżeli pogoda sprzyjać będzie. Z obfitego programu zasługują na podniesienie: Rapsodya Liszta, Uwertura z „Oberona“ Webera, Saltarello Gounoda.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, zapowiedziane na maj, zostało odłożonem do dnia 5 czerwca z powodu, iż niektórzy z członków Rady Nadzorczej, zasiadający zarazem w Izbie deputowanych, dla ważności spraw opuścić takowej nie mogą.

Jasło, 7 maja. Mieszkamy tutaj nad trzema wodami, a mając tyle wody, czystego powietrza i przyobiecaną kolej, zdawałoby się, że jesteśmy zadowoleni — ale gdzie tam, kolej się wprawdzie trasnje a trasuje, ale o budowie ani słychu, i gdyby nie ministrowie rodacy, człowiek całkiem zwątpiłby, czy to przyjdzie do skutku. Rzecz cała utknęła na tem, że jedni chcą przedsiębiorców krajowych, choćby gołych, inni przystaliby i na Anglika, gdyby się taki naiwny znalazł, aby chciał zostawić wszystkie swoje pieniądze w Galicyi.

Pierwszym trudno budować bez natychmiastowej zaliczki, a pieniądze rząd podobno ulokował w Bośnii i Hercegowinie na procenta. Anglika zaś takiego, z któregobyśmy kontenci byli nie może nikt wynaleść.

My tu takie mamy widzenie rzeczy, że lepiej, aby Anglik zarobił co mu od wkładu i pracy przypadnie, a kolej niechby jak najprędzej stanęła.

Z Gorlickiego. Jak dalece niektóre organa władz politycznych nie pojmują obecnego położenia politycznego i wszelki objaw polskości starają się przytłumić, może posłużyć fakt, że starosta gorlicki p. Julian Błoński nie pozwolił odprawić nabożeństwa w d. 3 maja b. r. jako w rocznicę nadania konstytucyi 3 maja.

Od Jarosławia. Okolica między Przeworskiem a Łańcutem nawiedziona 24 kwietnia br. burzą z gradem wielkości bobu, została zniszczoną w zasiewach i sadach. To klęska!

Ale jest jeszcze większą klęską dla okolicy, że pewien właściciel rąbie lasy w maju, na czem nietylko sam traci, ale i okolica, która co rok ubożeje w lasy tak, że za kilka lat braknie drzewa na opał, na postawienie chaty, a nadto zagraża niebezpieczeństwo sąsiednim lasom, które mogą zniszczeć od robactwa, jakie się zawsze wylęga na takich wyrąbiskach.

Czy nie ma na to ustawy? a jeżeli jest, dla czego nie bywa wykonaną?

Czytelnia mieszczańska w Nowym Sączu urządziła dnia 7 maja na pamiątkę rocznicy konstytucyi 3 maja odczyt, z którego dochód przeznaczony został dla rodziny po ś. p. generale Jeziorańskim.

„Slavia“ stowarzyszenie literackie w Pradze urządziło d. 8 maja wieczorek na cześć Boh. Zaleskiego, w którym oprócz literatów i uczonych czeskich wzięła udział bawiąca w Pradze Marya Deryng. Był to ostatni publiczny występ artystki, po którym wraca do Warszawy upojona serdecznem przyjęciem, jakiego doznała u gościnnych Czechów — i obsypana bukietami i wieńcami.

Wiedeńska „Tribüne“ poświęca p. t.: *Ein Realist* szereg felietonów rozbiorowi i wielce pochlebnej ocenie niektórych nowel Sienkiewicza.

Jeżeli można wierzyć *Wiestnikowi Sielskiemu*, to włościanie kilku wsi gubernii suwalskiej bardzo się ładnie spisali, gdyż uradzili, aby zabronić w obrębie swoich wsi sprzedawania wódki. Prośbę o potwierdzenie tego postanowienia podali w formie adresu do cara, który na adresie napisał własnoręcznie; Dziękuję serdecznie. Daj Boże, aby spełnili swą obietnicę.

Jessa Helfman, o której śmierci chodziły wieści, została jak zapewnia *Rigasche Ztg.* przed świętami wywieziona na Sybir przez Moskwę.

Rozbitki z okrętu "Jeanette" przybyli do Petersburga dnia 2 maja i udali się do Gatczyna, aby się przedstawić Carowi, a następnie złożyli wizyty w ministeryum marynarki i u Ignatiewa.

O J. I. Kraszewskim zamieszcza *National Ztg.* obszerny fejleton, w którym wyraża się z wielkiem uznaniem o pracach naszego Nestora, podnosząc jego niezmordowaną działalność. Mytem nam się wydaje, pisze ta gazeta — że Calderon napisał 220 oryginalnych sztuk; ale cudem nazwać należy, że Kraszewski w przeciągu 50 lat napisał 250 powieści zapełniających około 450 tomów. „Z pism jego bije nieograniczona miłość ojczyzny i najczystsze zamiłowanie ludzkości“. W końcu wzywa autor artykułu swych rodaków do poważnego zajmowania się pismami naszego Nestora.

Dyamentowe wesele obchodzić będzie w tym tygodniu para staruszków w Berlinie nazwiskiem Szulc. Żona od 8 lat ociemniała — a oboje znajdują się w niedostatku. Zaiste nie bardzo wesołem będzie dla nich owo dyamentowe wesele.

Gallmajer udaje się w jesieni na artystyczną wędrówkę do Afryki.

Rossi ukończył występy gościnne w Londynie, gdzie przyjmowany był z wielkim entuzyazmem. Podczas ostatniego przedstawienia wśród mnóstwa bukietów i wieńców rzucono mu także papier, w który jeden z wielbicieli jego talentu zawinął przekaz na sto funtów sterlingów. — Rossi przeczytawszy to, odłożył na bok mówiąc, że zaadresowano fałszywie ów papier, gdyż właściwie należy on do ubogich Londynu. Burza oklasków podziękowała znakomitemu tragikowi za ten dar szlachetny.

Słynny rozbójnik Stanów Zjednoczonych Jessie-James, który napadał na dyliżanse i pociągi kolejowe i był postrachem wszystkich, został jak się dowiadujemy zamordowany przez jednego z towarzyszów swoich i w ten sposób mieszkańcy uwolnieni od tego potworu.

Projekt pomnika dla bohaterów z pod Kobylanki powzięli obywatele powiatu jarosławskiego i udali się w tym względzie do młodzieży akademickiej w Krakowie, aby myśl tę podjęli i urzeczywistnili. Młodzież na posiedzeniu Wydziału czytelni zgodziła się na przyjęcie tej propozycyi i postanowiła wysłać na miejsce, gdzie się odbywać będzie doroczna uroczystość na pamiątkę tej bitwy, dwóch delegatów, celem wyrażenia swych uczuć i ułożenia się co do dalszego postępowania. Podobno jest zamiar wysłania delegacyi do Najj. Pana z prośbą o pozwolenie zbierania składek na pomnik.

Wiadomości urzędowe. Konkursa: Posada nauczyciela religii dla uczniów obrządku grecko-katolickiego w gimnazyum wyższem w Złoczowie—termin do 12 maja. Posady nauczycielskie: w wydziałowej szkole żeńskiej w Tarnowie: 1) posada nauczycielki starszej z płacą 800 zł. 2) posada nauczycielki starszej z płacą 800 zł. do nauczania języka polskiego i francuskiego oraz historyi geografii; 3) posada nauczycielki młodszej z płacą 600 zł. do nauczania języka niemieckiego, polskiego, historyi z geografią i kaligrafii; 4) posada nauczelki młodszej z płacą 600 zł. z kwalifikacyą do szkół pospolitych i wydziałowych do nauczania naturalnej historyi, fizyki i robót ręcznych; 5) posada nauczycielki młodszej z płacą 600 zł. z kwalifikacyą do szkół pospolitych lub wydziałowych; 6) posada nauczycielki młodszej z płacą 360 zł. z kwalifikacyą do szkół pospolitych lub wydziałowych; 7) posada nauczycielki młodszej z płacą 360 zł. z kwalifikacyą do szkół pospolitych lub wydziałowych—termin do 15 czerwca.

Starszy miernik w zarządzie salinarnym Wielickim Leon Scheiter otrzymał tytuł i charakter radcy górniczego z uwolnieniem od taksy. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Jaszczówce Hilarego Pichurskiego rzeczywistym nauczycielem., zawiadującym stale szkołą w Jaszczówce, a nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Podhajczykach Klemensa Szlemkiewicza rzeczywistem nauczycielem tejże szkoły.

Konkursa: Posada radcy w VI randze z płacami systemizowanemi przy sądzie krajowym w Krakowie—termin do 15 maja b. r.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
7	2 p.	21·4	44·3	W.	10·1	pogoda
	10 w.	15·8	40·0	„	24·5	„
8	7 r.	13·2	39·4	„		„
	2 p.	23·4	36·6	„	26·2	pochmurno
	10 w.	19·4	34·3	Z.	12·4	po płd. grzm.
9	7 r.	14·0	35·0	Z.		w nocy deszcz

Na przeniesienie do kraju zwłok śp. Adama Mickiewicza nadesłał Stan. Dulęba do rąk prezydenta dra Weigla kwotę 27 złr., złożoną przez członków kasyna w Wieliczce w dniu 29 kwietnia. b. r. Kwota ta na książeczkę Kasy Oszczędności zostanie umieszczoną.

Składki. Dla pogorzelców żmigrodzkich 5 złr. Gruszecki, dla wychodźców żydów z Rosyi B. Z. 2 złr. złożyli w Administracyi *Reformy*.

TEATR.

„Naczelnik Wydziału“, komedya w trzech aktach przez Edm. Gondinota.

Sztuka ta ma bardzo wiele warunków, aby być dobrą komedyą, a jednak nią nie jest. to brak jej organicznej całości, brak owej jednolitości, która powinna nadawać harmonijny koloryt pojedynczym częściom, brak wreszcie choćby jednego sympatycznego charakteru, na którymby z przyjemnością zatrzymała się uwaga widza. — Panna idąca za mąż, aby spłacić swoje długi, ojciec jej de Pontorson wydający ją za mąż za człowieka, którego nie cierpi, ów naczelnik wydziału żeniący się tylko dla tego, że urzędnik na takiem stanowisku powinien mieć żonę i nie cofający się od żenienia się nawet, gdy ma powody podejrzywać cnotę swej narzeczonej, — owa pani Bienassies włócząca się po wszystkich biurach, znosząca złe obejśbie służby, aby tylko wyżebrać awans mężowi, który w godzinach urzędowych zajmuje się układaniem rebusów, owe przyjaciółki panny młodej Urszula de Pomponne, Karolina i Zuzanna płytkie, głupie i lekkomyślne, wszystko to są takie wstrętne figury, tak pozbawione wszelkiej godności, że między niemi idiotyczny bar. Sionel i Didonetta kobieta z półświatka, najsympatyczniej jeszcze wychodzą, bo przynajmniej są śmieszne, a raczej można się z nich śmiać z czystem sumieniem.

Treść i intryga sztuki rozwija się z błędu papy Pontorson (p. Szymański), który pozwolił sobie raz z kobietą półświatka Didonettą (p. Wojnowska), sekretnej wycieczki do jakichś wód, gdzie ona uchodziła za jego córkę. Teraz w dzień właśnie ślubu jego córki, Didonetta wraca i chce się z nim widzieć, co pana Pontorson w kłopot nie mały wprowadza, bo nie wie, że Didonetta poszła za jakiegoś pana perskiego i odnajduje swoich dawnych wielbicieli, jedynie aby ich prosić, by jej nie kompromitowali w obec męża. Pomiędzy temi wielbicielami jest jeden Paweł Burguei (p. Feliksiewicz), który zawiązał z nią znajomość jako z córką pana Pontorson i dotąd jest w tym błędzie, a że on jest przyjacielem narzeczonego panny de Pontorson (panna Stachowicz), przeto uważa sobie za obowiązek ostrzedz go i ztąd rodzi się cały szereg nieporozumień, scen śmiesznych, a często i niesmacznych, a co nadewszystko nie bardzo przyzwoitych. — Najzabawniejszą w całej sztuce jest bez wątpienia pomyłka z adresami. Pani Didonetta wynotowała sobie adresa swoich dawnych kochanków, a zarazem wynotowała dla męża nazwiska osób, którym miał ofiarować order perski, aby sobie i żonie ułatwić wstęp do ich domów. — Tymczasem przez pomyłkę zamiast tych osób, wręcza mu adresy swoich kochanków, których chan po kolei odwiedza i wręcza im dyplomy i ordery. — W taki sposób wszyscy dawni wielbiciele Didonetty zostali udekorowani. — Jest jeszcze wiele innych zabawnych i wesołych scen w tej sztuce, dosyć dowcipu — ale całość nie trzyma się w związku i co nadewszystko jest bez wszelkiego gruntu moralnego — a wesołość jej jest nie zdrowa.

Jak powiedzieliśmy najlepiej z całości występuje baron Sionel, a lubo w akcyi zajmuje on podrzędne stanowisko, to jednak dzięki owemu sympatycznemu komizmowi, jakim go autor wyposażył, jak również wskutek gry p. Arwina rola ta wypadła najplastyczniej. Pan Arwin ma rzeczywisty talent do charakterystyki komicznej, do zmiany twarzy stosunkowo nie forsowanemi środkami i umie w przybranym charakterze utrzymać się dobrze do końca. On też można powiedzieć, zbierał głównie oklaski tego wieczora. — Obok niego miała także nie małe powodzenie panna Wojnowska jako Didonetta, przedstawiając z humorem a bez przesady lekką niewiastkę z półświatka, zamienioną kaprysem losu na księżnę. Pan Wojdałowicz grał bardzo dobrze naczelnika wydziału, ale nie stworzył typu biurokraty, karyerowicza, który sztuczną powagą imponuje ludziom i pokrywa brak charakteru; nie uwydatnił tego nawet odpowiednią charakteryzacyą, jaką życie biurowe piętnuje dość wyraziście osoby z tej sfery; jego Picand z tą maską, jaką mu nadał pan Wojdałowicz, mógł być zarówno oberżystą, jubilerem lub czemś podobnem. — Pan Szymański jako papa Pontorson uwydatnił wszystkie intencye autora, grał z życiem i humorem. — Również panna Stachowicz jako jego córka w maleńkiej rólce swojej zachowała odpowiedni charakter, była pustą, wesołą panienką, a bez serca, która sobie lekko traktuje życie i obowiązki. Za to braciszek jej Adalbert (pan Śliwiński), minął się zupełnie z intencyami autora, bo autor chciał z niego zrobić lekkiego, płochego, eleganckiego młodzika, a p. Śliwiński zrobił z niego nie mądrego Pawełka. — Pani Wolska (pani Bienassier, p. Stępowski (jej mąż) i p. Eeliksiewicz (Paweł Burgueil), role swoje oddali ze zrozumieniem i prawdą, szczególniej p. Feliksiewicz starego kawalera grał bardzo dobrze. Jest to już jego specyalność. — P. Bauman (Urszula de Pomponne), gdyby nie była tak naprężoną zawsze na scenie, co jej odbiera wiele naturalności, gdyby grała z większą swobodą, miękkością i pozbyła się ostrej wymowy, mogłaby być wcale dobrą przedstawicielką ról salonowych. — Pannie Żelezińskiej (Karolina) przeszkadza trochę szepleniąca wymowa, choć ma wiele innych warunków na artystkę. — Panna Różycka była dobrą w roli poufałej subretki, a w innych rolach, w których mieliśmy sposobność ją widzieć, gra jej zdradza talent i zaleca ją jako użyteczną artystkę

M. B.

Wznowiona „Noc Świętojańska“ sprowadziła w poniedziałek liczną publiczność do teatru i podobała się równie jak dawniej, co chlubnie świadczy o sztuce samej, jak i o tych artystach, którzy w spuściźnie objęli role. Utykano wprawdzie tu i owdzie, szczególniej w trzecim i czwartym akcie z powodu niedouczenia się ról, ale całość szła z życiem i częstemi oklaskami darzono grających.

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 28 kwietnia br. posiedzenie komisyi fizyograficznej. Przewodniczący prof. dr. S. Kuczyński wspomniał o stratach, poniesionych przez komisyę od ostatniego posiedzenia przez śmierć członków: J. Króla, dra F. Nowakowskiego, dra J. Grabowskiego i prof. dra J. Czerwiakowskiego, b. pierwszego przewodniczącego komisyi; pamięci tychże obecni oddali cześć przez powstanie. Następnie powitał przewodniczący obecnych po raz pierwszy na posiedzenin nowo wybranych członków: pp. B. Gustawicza i J. Krupę. Sekretarz komisyi odczytał: odezwę wys. Wydziałn krajowego zawiadamiającą komisyę o założeniu nowych stacyj meteorologicznych w dorzeczu Dniestru, list p. A. Knappa, dotyczący wydania pozostałej po śp. Andrzejowskim pracy i list p. Nawratila, oznajmiającego gotowość prowadzenia dalej prac nad naftą galicyjską, rozpoczętych przez śp. dra J. Grabowskiego. Po krótkiej dyskusyi uchwalono oświadczyć p. Knappowi gotowość komisyi wydania pracy po ś. p. Andrzejowskim pozostałej, a przez niego obrobionej i powtórzyć mu przeszłoroczną w tym względzie propozycyę. Następnie wybrano jednomyślnie p. Nawratila członkiem komisyi. W dalszym ciągu zawiadomił sekretarz, że od ostatniego posiedzenia otrzymała komisya: a) Spostrzeżenia meteorologiczne, fito- i zoofenologiczne od p. p. Giermańskiego, Kotowicza, Križa, Lemocha, Łomnickiego, Majewskiego, Pazdrowskiego i Seidlera, dwie mapy geologiczne (okolic Zaleszczyk, Jagielnicy i Czernelicy) od prof. dra Altha, Sprawozdanie z wycieczki entomologicznej w góry stryjskie od prof. M. Łomnickiego, materyały do fauny jezior tatrzańskich od prof. dra Wierzejskiego, od p. Holzera pracę p. t.: „Roślinność Strzyżowa“, Wykaz ptaków tatrzańskich od p. J. Karlińskiego, Zapiski bryologiczne i Przyczynek do florystyki roślin naczyniowych od p. J. Krupy, Notatki klimatologiczne i Notatki fauniczne z gór sołotwińskich od prof. Turczyńskiego, Rozbiór chemiczny borowiny i wody dwu źródeł w okolicy Tylicza od p. K. Krzyżanowskiego, Opis kopalń swoszowickich z mapą i przekrojami od zarządu tychże kopalń; b) „Kamienie litograficzne“ z Podola zebrane przez p. F. Bieniasza, zbiór owadów z Babiej góry od p. S. Stobieckiego, okazy paleontologiczne zakupione od p. Wyspiańskiego, zbiór mięczaków z Podola od p. Bąkowskiego, zbiór mięczaków z okolic Przemyśla od prof. B. Kotuli, zbiór owadów z gór stryjskich i z innych okolic Galicyi od prof. M. Łomnickiego, wreszcie zbiór paleontologiczny z Niżniowa zebrany przez dra Altha i p. F. Bieniasza, a obecnie oddany do muzeum komisyi przez dra Altha; c) następujące dary: od p. Zontaka we Lwowie 16 ptaków krajowych, od prof. dra Wierzejskiego gąsienice i poczwarki muchy Liponeura brevirostris, od dra Szpilmana zielnik roślin alpejskich, od p. B. Gustawicza zielnik z Pienin, od p. Holzera 2 rośliny, od zarządu kopalń w Swoszowicach zbiór geognostyczny z tychże kopalń, od p. Jaczewskiego skamieliny i minerały z Rosyi, od p. Tekielskiego minerały ze Szczakowy, od p. Schreitera skamieliny zebrane w Wieliczce, od p. A. Rulikowskiego za pośrednictwem p. A. Zaleskiego wykopaliska, od p. Aleks. Czajkowskiego kość mamuta z Wisłoka pod Rzeszowem, od p. Jelskiego okazy skał używanych do budowli w Wiedniu i okazy wapienia trzeciorzędowego z okolic Częstochowy, od ucznia gimn. J. Cieślika okaz węża Coronella laevis, zęby wykopane w Siedliszowcach złożone do muzeum przez prezesa Akad. dra J. Majera, od Towarzystwa przyrodniczo-lekarskiego w Preszburgu zeszyt 4-ty sprawozdań, od centralnego zakładu dla meteorologii w Wiedniu pierwszą część 25-go tomu rocznika, od Towarzystwa karpackiego rocznik za r. 1881, od p. B. Gustawicza pracę o florze Pienin, od p. Nawratila chemiczno-techniczne rozbiory galicyjskich olejów skalnych.

Przewodniczący przedłożył rachunek z funduszów komisyi za rok 1881, poczem ułożono budżet na r. 1882. P. G. Ossowski zdał następnie sprawę z badań geologicznych w jaskiniach mnikowskich, przyczem przedstawił kości zebrane w tychże jaskiniach. W końcu obrano jednogłośnie prof. dra J. Kuczyńskiego przewodniczącym komisyi na rok jeden, a p. Wład. Kulczyńskiego sekretarzem na dwa lata.

NOWOŚCI LITERACKIE. Staroczeski dziennik *Politik* w Pradze zamieścił obszerny fejleton: „Hrabia Zygmunt Krasiński, Moja Beatrice, Przedświt". Napisał E. Lipnicki. Jest to dalszy ciąg rozpraw w 2 Nrach tego dziennika z 1881 r.

Lipnicki już od dłuższego czasu zasila fejletony dziennika *Politik* życiorysami sławnych Polaków i krytyką ich prac np. „Listy z podróży A. E. Odyńca" — „Pierwsza miłość A. Mickiewicza" — „Opis młodości Zygmunta Krasińskiego" — „Bohdan Zaleski" — „J. Ignacy Kraszewski" — „Dr. Józef Szujski" — „Literatura polska teraźniejsza" — „Historyografia polska teraźniejsza."

Tłumaczenie hebrajskie kilku dzieł Mickiewicza wyszło w Rzymie. Dochód z rozprzedaży przeznaczono na pomnik Mickiewicza.

Geschichte der polnischen Literatur von Nitschmann. Pod tym tytułem ogłasza księgarnia Friedricha w Lipsku nowe wydawnictwo.

Dział ekonomiczny.

Komitet przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej zawiadamia wystawców, iż postanowił całą kwotę, jaką ze sprzedaży losów uzyska, użyć na zakupno fantów do losowania, — że większa część tej sumy 5.000 — 6.000 złr. wynoszącej, użytą będzie na zakupno krajowych wyrobów przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego, domowego i pracy kobiet.

Przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem. *Nowosti* przytaczają zajmujące dane, zaczerpnięte z ministerstwa skarbu, o stanie obecnym przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskiem. Ogólna liczba fabryk dosięga w guberniach Królestwa Polskiego do 5.627 z produkcyą na sumę r. s. 112,357.500 i przy 77,639 robotnikach. Gubernia warszawska liczy 385 fabryk z produkcyą na sumę s. r. 30,914.800 przy liczbie robotników 24.516; kaliska — 1.666 fabryk, produkcya rs. 6,280.900, robotników 7.618: kielecka 175 fabryk, produkcya rs. 2,738.100, robotników 1.706; łomżyńska 50 fabryk, produkcya rs. 501.300, robotników 295; lubelska 517 fabryk, produkcya rs. 5,756.400, robotników 3.824; piotrkowska 1979 fabryk, produkcya r. s. 60,410.900, robotników 35.622; płocka 257 fabryk, produkcya rs. 1,652.300, robotników 1.224; radomska 148 fabryk, produkcya rs. 1,683.200, robotników 987; suwalska 120 fabryk, produkcya rs. 684.700, robotników 404; siedlecka 330 fabryk, produkcya r. s. 1,733.900, robotników 1.443.

Kraków, 9 maja.

(Sprawozdanie *Reformy. M.)*

Pod wpływem słabszej tendencyi placów zagranicznych, ruch i transakcye dzisiejszego targu u nas były nader ograniczone a to tem więcej, że z powodu wczorajszego święta z Królestwa prawie żadnych nie było dowozów. W nieobecności obcych kupców i młynarzy, odbyt był w ogóle trudny, a ceny żyta znowu doznały zniżki.

Pszenica biała	10·50	11·50
„ czerwona	11·—	11·50
„ żółta	10·50	11·—
Żyto	6·75	7·25
Jęczmień browarny	—·—	—·—
„ na paszę	5·50	6·—
Owies	6·—	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna czerwona	—·—	—·—
„ biała	—·—	—·—

Lwów, 6 maja. Sprawozdanie banku rolniczego. Deszcz oddawna upragniony, który jakkolwiek nie wszystkie okolice nawiedził — wpłynął korzystnie na stan zasiewów wiosennych i zimowych, przez co osłabił chęć pokupu, jaka zapanowała na targach zbożowych z początkiem bieżącego miesiąca. Producenci licząc na pomyślne tegoroczne zbiory, chętnie realizowali swe zasoby, wskutek czego znaczne partye zboża pojawiły się na targach zagranicznych, a tem samem utrudniły dalsze tranzakcye.

Pszenica w celnej jakości notuje nieznacznie niżej od ostatniego sprawozdania naszego. — Żyto straciło na popycie i bywa taniej oferowane.

Rzepak jest dość poszukiwany i płacą za nowy 11—11·50 złr za 100 kilo.

Jęczmień i produkta strączkowe notują nominalnie.

Spirytus bez pokupu.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	9·75	10·80
„ „ „	„	9·—	10·60
„ biała	„	9·—	10·40
Żyto	„	5·80	6·25
Owies	„	5·—	6·—
Groch Victorya	„	—·—	—·—
„ drobny	„	—·—	—·—
Rzepak	„	—·—	—·—
Konicz	„	—·—	—·—
Jęczmień	„	4·50	6·25

Spirytus na termina złr. 31·50 za 10.000 lit. proc.

Uwaga: Bank przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę banatkę do siewu tegorocznego i uprasza o rychłe zgłoszenia się i dokładne podanie ilości.

W obec zbliżającej się chwili zawierania umów o sprzedaż chmielu, uprasza Bank o rychłe podanie do wiadomości przybliżonej ilości cetn. metr. chmielu, jaką członkowie instytucyi na sprzedaż w tym roku mieć będą mogli.

Grabarkę żelaznej konstrukcyi w zupełnie dobrym stanie, 25% niżej ceny fabrycznej ma Bank do sprzedania.

Wiedeń, 9 maja. Telegraficzne sprawozdanie z St. Marx. Na dzisiejszy targ spędzono 1014 wołów galicyjskich, 1666 węgierskich i 451 niemieckich, razem 3131 sztuk. Galicyjskie płacono 53 złr. do 58, węgierskie 54 do 61, niemieckie 55 do 62 za 100 kilo żywej wagi. (Krzysztofowicz i Spółka. Caffeé Stierböck.)

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 9 maja. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet na cześć Karola Miarki. Przeszło 70 uczestników brało udział. Przemawiali: Gross Piotr, Miarka, Dobrzański, ks. Stojałowski, Plato Kostecki, Goldman, Merunowicz, włościanin Wojciech Maślanka, prof. Tyniecki, prof. Stanecki, Romanowicz i inni. Przemowy obracały się głównie około spraawy kółek włościańskich i w ogóle pracy nad podniesieniem ludu. Szczególniej silne a miłe wrażenie zrobiła przemowa Maślanki, który imieniem ludu tutejszego dziękował Miarce za pracę jego nad ludem górno-szląskim.

Wiedeń, 9 maja. Nominacyą hofrata Baconehema z Linzu prezydentem rządu krajowego w Szląsku, chciał rząd uprzedzić kroki posłów polskich. *Fremdenblatt* w półurzędowym komentarzu donosi: że nowy prezydent urodził się w Opawie, a służył w Czechach, Morawach i Bośni, zna „język słowiański" i jest dzielnym bezstronnym administratorem. *Tribüne* wita tę nominacyę przychylnie. Prezydent ma lat 35 — zna kilka słowiańskich języków. Ma on dopiero poczynić wnioski co do równouprawnienia.

Wiedeń, 9 maja. Z wczorajszego oświadczenia ministra Pino, że Węgry bezwarunkowo odrzucają uchwałę wiedeńskiej Izby poselskiej zapadłą na wniosek Hallwicha, wynika, że rząd będzie się starał, ażeby Izba panów przywróciła wnioski komisyi, poczem pozyskaną będzie większość w Izbie poselskiej przez pewne administracyjne koncesye dla Tyrolu.

Wiedeń, 9 maja W okolicy Budua zaszły nowe utarczki z powstańcami.

Wiedeń, 8 maja. Wszyscy styryjscy deputowani postawili hr. Taaffemu bezwarunkowo żądanie, aby sejm ich zwołany był w czerwcu.

Wiedeń, 8 maja Zamiar utworzenia stronnictwa środkowego identyfikuje się z usiłowaniami przeprowadzenia całej taryfy cłowej, chociażby to okupić wypadło częściową zmianą gabinetu. Jednakowoż krok taki uważanym jest jako ostatni środek.

Berno, 8 maja. Podług *Tagesbote* sejm morawski ma być zwołany na początku czerwca.

Berno, 9 maja. Namiestnictwo zawiadomiło urzędownie Wydział krajowy, iż dla Sejmu, który prawdopodobnie w czerwcu się odbędzie, przygotowuje już przedłożenia.

Peszt, 8 maja. Mianowanie nowego wspólnego ministra finausów nastąpi dopiero po rozstrzygnięciu zasadniczych kwestyj spornych co do zarządu krajów zajętych.

Berlin, 8 maja. Na instuktorów dla armii tureckiej wyznaczono także oficerów marynarki.

Berlin, 9 kwietnia. *Germania* donosi, że Rosya zezwoliła na oddanie biskupom jurysdykcyi nad duchowieństwem w Polsce.

Londyn, 8 maja. Ostatnie zbrodnie w Irlandyi zmieniły całkiem sytuacyę tego kraju. Parnelliści wyznają, że mordercy zadali zabójczy cios irlandzkiemu narodowi na całą epokę jednej generacyi.

Londyn, 8 maja. Opozycya postanowiła teraz bezwarunkowo popierać rząd w przywróceniu porządku w Irlandyii. Rochefort uważa ostatnie morderstwa w Dublinie jako rzeczy całkiem naturalne.

Londyn, 9 maja. Ma być udowodnionem, że tajne feniańskie stowarzyszenie, potężniejsze od ligi Parnella, postanowiło wszelkie dążenia do zgody pokrzyżować aktami gwałtu. Dorożkarz, który wiózł morderców znikł z Dublina.

Dublin, 8 maja. Manifest ligi agrarnej potępia morderców. Nadzwyczaj zadziwiającą jest okoliczność, że nie odkryto żadnych śladów zbrodniarzy, lubo wszystkie szczegóły dokonanej zbrodni dokładnie są znane.

Rzym, 8 maja. Encyklika papieska z powodu prześladowań żydów zaleca chrześciańską miłość bliźniego i przestrzega, aby żaden katolik w rozruchach nie brał udziału.

Petersburg, 8 maja. W Aleksandrowie, gubernii chersońskiej nowe rozruchy przeciwżydowskie—zburzono wiele sklepów.

Petersburg, 8 maja. Moskiewski świat handlowy przesłał do rządu prośbę o zapobieżenie dalszym rozruchom z powodu olbrzymich materyalnych strat.

Bukareszt, 9 maja. Rumunia ma w sprawie Dunaju wystąpić z odrębnemi wnioskami.

Belgrad, 9 maja. Krajowa się spaliła.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9go maja. Dalszy ciąg rozprawy nad ustawą cłową. Przy klasie taryfowej: wełna, nici wełniane, i towary wełniane, wnosi mniejszość zrównanie taryf z niemieckiemi, mianowicie na 67⅕ złr. dla wszystkich towarów wełnianych o 200 gramach na metr kwadratowy, zaś 110 złr. dla towarów poniżej 200 gramów. Większość domaga się 50 złr. dla towarów wełnianych powyżej 500 gramów na metr kwadratowy, 80 złr. dla ważącej mniej jak 500 gramów. Gomperz motywuje wniosek mniejszości obawą, że przy niskich cłach, austryacki targ zaleją wytwory francuskie i angielskie. Spawozdawca większości zwraca uwagę na małoznaczący przywóz tego rodzaju towarów wełnianych, podnosi, że pomimo to cła w porównaniu z taryfami z roku 1878 podniesione zostają.

Reschaner broni wniosku mniejszości głównie z punktu widzenia Czech północno-zachodnich. — Neuwirth rozwodzi się, że mniejszość domaga się zrównania z Niemcami; — odrzucenie ułatwi mu znakomicie ostateczne votum w całej sprawie. Zastępca rządu, Kalchberg zwraca uwagę, że dla głównej grupy ciężkich towarów wełnianych, cło ma być podniesione o 10 złr., przez co główne życzenie przemysłu wełnianego zostaje spełnionem. Mowca cytuje opinie głównych przemysłowców, którzy zgadzają się z podniesieniem cła do 80 złr., jeżeli nie nastąpi żadne podwyższenie cła od nici wełnianych. Taryfa ta zawiera, podobnie jak niemiecka, zmianę, że każda przymieszka jedwabiu, towar kwalifikuje jako jedwab. Gdyby później zmiana cła 80 złr. była możebną, to podniesie się z pewnością i cło od miękkich „kammgarn"; wtedy podobne podwyższenie nastąpi tylko w związku z reformą taryf cłowych. Co do zrównania ceł, mówi Kalchberg, że rząd nie zaniedbał argumentacyi u rządu węgierskiego; tenże jednak stanowczo oświadczył, że przy towarach wełnianych, ze względów parlamentarnych nie może przyzwolić na podniesienie ceł, lecz niech Austrya wybiera pomiędzy jedną lub drugą grupą towarów wełnianych.

W obec tego rząd musiał pozycyę towarów wełnianych porzucić; rząd nie mógł dla tej pozycyi ryzykować, żeby w ogóle cała taryfa cłowa nie przyszła do skutku. Haase oświadcza, że wnioski większości niedostateczne; według opinii rzeczoznawców, podwyższenie taryf konieczne. Po ostatnich przemówieniach sprawozdawców, odrzucono wniosek mniejszości w imiennem głosowaniu 161 głosami przeciw 152 i przyjęto taryfę klasy wełny i towarów wełnianych, podług wniosku większości.

Wiedeń, 9 maja. *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę radcy namiestnictwa w Lincu markiza Bacouehem na kierownika rządu krajowego w Szląsku.

Wiedeń, 9 maja. Według przedłożenia rządowego co do pokrycia kwoty kredytu na cele pacyfikacyjne przypadającej na tę część monarchii suma 5,831.000 złr. ma być wziętą ze wspólnych aktywów, reszta zaś w sumie 9.055.200 ma być pokrytą z pięcioprocentowej renty papierowej.

Wiedeń, 9 maja. Proces w sprawie pożaru Ringteatru. W dzisiejszej rozprawie po przesłuchaniu kilku świadków, których zeznania są bez znaczenia, przystąpiono do zasięgnięcia opinii lekarzy sądowych. Rzeczoznawca dr. Hofman twierdzi, że nieszczęście nie przybrałoby nigdy takich rozmiarów, gdyby w stanowczej chwili użyto środków stosownych. Kiedy straż ogniowa przybyła, nie było już żadnej możności ratunku. Dr. Haschek odpowiada na zapytanie prokuratora, że między godz. 6 m. 55, a 7 m. 15 ratunek ludzi był jeszcze możliwym. Posiedzenie po półtoragodzinnych rozprawach przerwano.

Londyn, 9 maja. W Izbie gmin wnosi Gladstone odroczenie posiedzeń z powodu zamordowania Cavendischa i Bourkego, poświęcając im kilka gorących słów uznania. Oświadcza dalej, iż polityczny program względem Irlandyi potrzeba zrowu ścisłej poddać rozwadze i zoprowadzić w nim pewne zmiany. Na czwartek zapowiada minister przedłożenie nowych środków zmierzających do poskromienia rozruchów w Irlandyi, jako też projektu ustawy dotyczącej uwzględnienia dawnych przewinień. Northcote przemawia także za odroczeniem Izby i przyrzeka poparcie konserwatystów w przywróceniu spokoju i zapobieżeniu dalszym zbrodniom. Parnell wyraża ubolewanie z powodu ostatnich morderstw i wykazuje konieczność użycia środków energicznych.

W Izbie lordów podobne oświadczenia złożył Granville poparty przez Salisburego.

Dublin, 9 maja. Wczoraj wieczór aresztowano w Maynooth niedaleko Dublina niejakiego Karola Moora podejrzanego o udział w morderstwie Cavendiska i Bourkego, sprowadzono go do Dublina dla przesłuchania. Jego powierzchowność, zgadza się z doniesieniami Morderca zeznaje, że dopiero w piątek powrócił z Ameryki.

Paryż, 9 maja. Izba deputowanych przyjęła w pierwszem czytaniu 334 głosami przeciw 124 projekt ustawy o ponownem wprowadzeniu rozwodów.

Berlin, 9 maja. Rada związkowa przyjęła ustawę o odszkodowaniu w razie nieszczęśliwego wypadku podług wniosku komisyi. Przedłożenie wniesionem zostanie niezwłocznie do parlamentu.

Petersburg, 9 maja. Komisya sejmu Finlandzkiego postanowiła zezwolić żydom na osiedlanie się w Finlandyi i budowę dwóch świątyń.

Petersburg, 9 maja. Giers zachorował wczoraj, obawiano się zapalenia opłucnej, jednakowoż dzisiaj w stanie jego zdrowia zaszło już znaczne polepszenie.

Konstantynopol, 9 maja. Irade sułtańskie upoważnia Portę do przyjęcia rosyjskiej konwencyi o zapłacenie kosztów wojennych na zasadzie kompromisu. Dotychczasowy gubernator Archipelagu Said pasza mianowany został ministrem spraw wewnętrznych. Inne zmiany gabinetu są przewidywane.

Bukareszt, 9 maja. W Izbie deputowanych odpowiadał minister spraw zagranicznych na interpelacyę Kogolniceana z powodu niewypełnienia przez Austro-Węgry postanowień traktatu berlińskiego co do uregulowania Dunaju przy Bramie żelaznej. Postanowienia tego nie wypełniły Austro-Węgry prawdopodobnie dla tego, że kwestyi uregulowania Dunaju nie przyjęły na siebie jako potwierdzone przez się zobowiązanie, również nie był wyznaczony żaden termin. Minister oświadcza, że będzie czynił u innych mocarstw starania w celu wykonania tego punktu traktatu berlińskiego, a w razie potrzeby domagać się będzie aby się Austro-Węgry formalnie zobowiązały.

Bukareszt, 9 maja. *Romanul* zaleca jako rozstrzygnięcie kwestyi Dunaju zastąpienie projektu Barrera przez wniosek Haymerlego postawiony na kongresie berlińskim. Załatwienie kwestyi w myśl tego wniosku pogodzi interesa wszystkich mocarstw, wykonanie zaś jego nie przedstawia żadnych praktycznych trudności.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 9 maja 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·75	76·65
„ srebrna „	77·65	77·50
„ złota „	94·65	94·60
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	92·85
4% Węg. „ „	89·15	88·95
6% „ „ złota	120·—	119·80
Losy z r. 1860	131·—	131·—
„ 1864	174·50	174·—
„ premiowe węg.	117·25	117·50
Londyn	120·—	119·95
Napoleondor	9·53	9·54
Marka	58·65	58·70
Dukat	5·63	5·63
Ruble papierowe	121·50	121·62
Lombardy	146·25	145·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	828·—	828·—
„ kredytowe	364·40	343·60
„ Karola Ludwika	312·25	311·50
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·75	164·50
„ Koszycko-Bogum.	150·25	149·50
„ Północno zachodnie	209·25	209·50
„ Anglo Banku	130·—	130·25
5% Obligacye Indemn. gal	101·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·—	102·25
Akcye Siedmiogrodzkie	165·—	165·25
Berlin dnia 9 maja 1882.		
Wiedeń	170·20	170·10
Banknoty	170·25	170·20
Warszawa	206·80	207·—
Ruble	207·10	207·50
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	63·80
4% „ likwidacyjne	54·75	54·90
Akcye Karola Ludwika	134·—	133·25
„ kredytowe	594·—	589·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. 12.$_{5}$ po. 5.$_{10}$

Do Prus: O godzinie 5.$_{40}$ rano osobowy,
„ 6.$_{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 6/5.**	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 20	121 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 61	5 65
	20-to Frankówka złota	9 51	9 56
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 50	101 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 60
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 5/5.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	319 —	322 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 30	100 65
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 35	93 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 40	103 —
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 35	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	101 65	101 10
	Wiedeń, dnia 8/5.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 60	76 65
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	77 55	77 70
4	„ „ złota „ „ 100	94 65	94 80
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 75	120 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	174 25	174 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	172 —	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	146 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 10
4	„ „ „ „ „ 100	88 95	89 10
5	„ pap. „ „ 100	87 05	87 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 —
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 90	111 30
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 75	100 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 90	101 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	99 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	104 —	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 50	38 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	28 50	28 75
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 70	120 10
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 50	103 —
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 25	106 25
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	101 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	93 50
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 10	101 50
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 75	103 75
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	101 20
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 50	94 65
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 90	94 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 50	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 30	100 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 75	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 25
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 —	135 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 60	92 85
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 70
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 50	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 75	112 25
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	— —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 60	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	42 50	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	52 50	— —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	24 75
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 25	47 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126 75	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	129 80	130 20
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	118 50	119 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	243 —	244 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	330 —	331 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	— —	— —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	829 —	830 —
5	Unionbank na 100 złr.	129 —	129 20
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	172 25	172 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2625 —	2630 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 75	196 25
5	Karola Ludwika na 210 „	311 25	311 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 50	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	173 25	173 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	27 50	28 —
bez %	Prag Duxer	64 —	65 —
5	Rudolfa na 200 złr.	168 —	168 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	336 60	337 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	145 —	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	159 50	160 —
5	Nordosty na 200 „	163 50	164 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki „ „	9 53	9 54
	20-to Markówka „ „	11 72	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 81	9 83
	Funty szterlingi „ „	11 97	12 02
	Tureckie liry złote „ „	10 81	10 88
	Banknoty włoskie „ „	46 30	46 40
	Ruble papierowe „ „	121 50	121 75
	Warszawa, dnia 5/5.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 75
	Kupony	— —	1 84
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 80
	Kupony	— —	1 71
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 25

Organista

młodzieniec, z świadectwami chlubnemi i rekomendacyą, przy głosie czystym i silnym, poszukuje posady na wsi, w mieście lub przy klasztorze. 315

J. Staszewski w Ciężkowicach.

Dr. Kazimierz Bossowski

b. sekundaryusz szpitala pow. ś. Łazarza

po kilkuletniej praktyce szpitalnej osiadł w Wadowicach. 295-3-3

Dr. Med. Witold Jaroszyński

ordynuje przez sezon letni począwszy od 1 Maja w Karlsbadzie.

Mieszka „Kaiserstrasse" dom „Warschau." (221-16-50)

W Hotelu Saskim

od ulicy Ś. Jana

jest do wynajęcia od 1 Października rb.

lokal parterowy.

276-3-3

Podpisana pozwala sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, iż od dnia 1 Maja br. przyjmuje **kołnierzyki, mankiety i koszule**

do prania i prasowania

w mieszkaniu przy ulicy Długiej Nr. 22, I. piętro w oficynie.

Upraszając o łaskawe względy, kreślę się z szacunkiem

Maria Ernestyna Kępińska z Wiednia.

299-3 6

Uczeń

z ukończoną II. gimnazyalną, lat 14, poszukuje miejsca jako praktykant do handlu. Wiadomość w Administracyi „Reformy." 301-3-3

TAPETY

od 18 cnt. i wyżej

STORY DO OKIEN

patyczkowe i płócienne

ZALUZYE

otrzymaliśmy z najpierwszych Fabryk Francuskich, Holenderskich, Saskich i Austryackich — i

sprzedajemy najtaniej.

Na prowincyę posyłamy wzory.

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

261 **w Krakowie.** 9-20

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i karmelki *)

L. H. Pietscha i Sp. w Wrocławiu

są te tylko prawdziwe, które są opatrzone tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

Skutek Pańskiego **Wyciągu słodowego z ziół miodunkowych** okazał się u mych trojga dzieci prawie **cudownym.** Cierpiały one na koklusz. Nawet trzechmiesięczny synek mój wyzdrowiał i przyszedł już do sił. Upraszam przeto o przysłanie mi jeszcze tego wyciągu i korzystam ze sposobności, by uwiadomić Go o tak **zadziwiająco pomyślnym skutku.**

Lipsk, Katharinenstr. 11. 134g-1

Karol W. Hofmann, krawiec.

*) Za flaszkę **ekstraktu** 80 ct., 1 złr. 50 ct. i 2 złr., Woreczek **karmelków** 25 ct. i 40 ct.

Do nabycia **w Krakowie**:

w apt. E. Stockmara, w apt. „pod Słońcem" „ „Pod Gwiazdą" „ „pod Lwem" i we wszystkich większych aptekach w Galicyi.

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy i najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie, ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu **(Universitäts - Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6)**, wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem „**Przyjaciel chorych**". W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie, rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie **bezpłatnie i franko,** a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. wa. na kartę korespondencyjną.

47-5-7

METALOWE

wanny, wanienki dziecinne, sitzbady bidety, prysznice, parówki, i lodownie, water-closety pokojowe i nad kanał, hegary, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy do obsługi chorych i dla wygody zdrowych

nabyć można w pierwszym zakładzie

wyrobów blacharskich

W. KOSYDARSKIEGO

przy ulicy Szewskiej w Krakowie.

Aparata powyższe uzyskały na wystawie przyrodniczo-lekarskiej 1881 odznaczenie. 267-6-24

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Weidlingau

pod Wiedniem,

stacja kolei Zachodniej (Elisabeth-Westbahn) 20 minut od Wiednia.

Lekarz zakładowy:

Dr. Maksymilian Gumplowicz.

Otwarcie sezonu d. 20 Kwietnia.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu Weindlingau pod Wiedniem. 231-9-12

MEDAL ZASŁUGI

WODY LEKARSKIE

mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-Żelazista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,

Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

Składy w Krakowie: 219-12-30

W aptece „**pod Gwiazdą**" ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**" Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**" Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**" Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**" na Kazimierzu; w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. **Ihnatowicza.** **W Brodach** w apt. p. **Witosławskiego.** **W Podhajcach** w handlu p. **J. Gross.**

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie:

Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Kraków 25 Marca 1882.

Prof. Dr. Korczyński
Dyrektor Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI

KAMIENICA

w Rynku Głównym, składająca się z trzech numerów, dwóch frontów, trzechpiętrowa z dwoma oficynami, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość **przy ulicy Staro-Wiślnej u właściciela realności Nr. 21. — Z wykluczeniem pośrednictwa.** 292-5-10

Dla pozyskania i utrzymania zdrowia okazało się bardzo skutecznem

LECZENIE CZYSZCZĄCE KREW

na wiosnę

gdyż usuwa ono niejeden gnieżdżący się w ciele naszem zarodek ciężkich chorób. NAJZNAKOMITSZYM i NAJSKUTECZNIEJSZYM ŚRODKIEM KU TEMU JEST

J. Herbabny'ego stężony Syrup Sarsaparillowy.

J. Herbabnyego stężony Syrup Sarsaparillowy działa łagodnie rozpuszczająco i znakomicie czyści krew, gdyż usuwa z niej wszelkie ostre i chorobotwórcze składniki, które czynią krew gęstą, włóknistą, nieprzydatną do szybkiego krążenia, tudzież wydziela z ciała wszystkie zepsute i chorobne soki, nagromadzony śluz i żółć — ważne przyczyny wielu chorób — **w sposób nieszkodliwy i bez bolu.**

Działa przeto wybornie **w zaparciu stolca, w nawałach krwi do głowy, szumie w uszach, zawrotach i bólach głowy, w cierpieniach hemoroidalnych i artrytyzmie, w zaflegmieniu żołądka, złemu trawieniu, obrzmieniu wątroby i śledziony, w obrzmieniu gruczołów, złośliwych liszajach i wysypkach skórnych.**

Cena flaszki oryginalnej wraz z broszurą 85 kr. — pocztą więcej o 15 cnt. na zapakowanie.

J. Herbabny, **Apteka „zur Barmherzigkeit" Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90.**

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 226-5-6

RYMANÓW

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

otwarty zostanie w dniu 1 Czerwca 1882.

Kąpiele i woda do picia. Łazienki dobrze urządzone. Mieszkania dla gości w pięknem położeniu górskiem lasami otoczonem. Woda szczawa słono-żelazista, jod, brom i lit zawierająca.

Skład główny wody mineralnej ze źródeł Tytusa, Klaudyi i Celestyny utrzymuje:

a) W. J. Ihnatowicz we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3.
b) W. Kruk kupiec w Przemyślu.
c) W. Konstanty Wiszniewski, apteka „Pod Gwiazdą" w Krakowie.

Do innych składów wkrótce rozesłaną zostanie.

Czerpanie wód odbyło się w obecności zdrojowego lekarza Dra Józefa Dukieta.

Zakład położony od Zagórza stacyi kolei Gal. Węgierskiej: gościńcem mil 5, od Rzeszowa mil 10. Poczta i telegraf w miasteczku w Rymanowie. Broszury informacyjne na żądanie bezpłatnie wysyła

Zarząd kąpielowy w Rymanowie.

313 2 3

Do Głównego Składu

Adolfa Scherera

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 5

nadchodzą codziennie świeże transporta

OPOLSKIEGO PORTLAND CEMENTU*)

i

prawdziwego Kufsteinskiego Wapna hydraulicznego

*) L. 2148. D. B. **Świadectwo.**

Pan Adolf Scherer z Krakowa dostawiał do budowy kanałów miejskich w roku 1881 Cement z fabryki Pana Grindmana w Opolu. Przy użyciu cementu do zaprawy w różnych stosunkach okazało się, że materyał z wymienionej fabryki a względnie przez Pana Scherera dostawiony, posiada wszelkie własności dobrego wolnowiążącego Cementu.

Dostawa wynosząca 2000 beczek po 200 klgr. odbywała się regularnie w oznaczonych terminach bez trudności i jakichkolwiek różnic a ściśle wedle zobowiązań, którym dostawca pod każdym względem zadość uczynił.

Kraków 28 Września 1881. Dyrektor Budownictwa miejskiego

296-3-3 **Moraczewski** m. p.

Trawa Miodowa

holcus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka.

Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.

108 **Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.** 24-24

Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.**

SZWAJCARSKIE JEDWABNE

PŁÓTNA PYTLOWE

dla młynów

Pozwalamy sobie zwrócić niniejszem uwagę wszystkich P. T. posiadaczy młynów na nasz świeżo zaopatrzony skład

prawdziwych szwajcarskich podwójnych ekstra gaz jedwabnych

wyrobu

Reiff-Huber, w Zürich

(istniejąca od lat 30)

dla cylindrów sitowych do rozgatunkowania, i sortujacych szerokości 100 i 85 cm. **gaza grysikowa** 100 cm. **i pytlowych** 32 cm. szerokości, w skutek czego każde zlecenie jak najrychlej załatwić możemy.

BRÜDER PICHLER

c. k. zaprzysiężeni taksatorowie

i fabrykanci franc. kamieni młyńskich i maszyn młynarskich we Wiedniu, Brigittenau, Dammstrasse 3.

Uwaga: Polecamy jednocześnie nasze wyroby, jako to: francuzkie kamienie młyńskie, maszyny młynarskie, stolce walcowe, nowe patentowane maszyny do wyrabiania krupek itp. i wysyłamy karty wzorów gaz jedwabnych, niemniej nasz bogato illustrowany cennik na żądanie gratis i franco. 25-10

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-8-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

Hydropatyczny i Żętyczny Zakład Leczniczy w Jaworzu

(Ernsdorf)

na Szląsku austr. u stóp Beskidów, 3/4 mili od stacyi kolei północnej Bielska.

Sezon od pierwszych dni Maja, aż do końca Sierpnia, a ewentualnie do końca Września, ponieważ ogrzewalne pokoje znajdują się w dostatecznej ilości.

Hydropatyczna, elektryczna, pneumatyczna, żętyczna i mleczna kuracya, ciepłe i zimne kąpiele. Prześliczny stary park, miejscowa muzyka, biuro pocztowe i telegraficzne, restauracya, wygodne pomieszkania, apteka, dwóch stałych lekarzy (Dr. M. Kaufmann i Dr. Stanisław Smoleński) i t. d.

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje Inspekcya dóbr i zakładu leczniczego Filipa hr. Saint-Genois w Jaworzu, (Ernsdorf koło Bielska) Szlask austr.

Pożądanem jest wczesne zgłoszenie się o pomieszkanie. 196-4-6

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystikch istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa **najsłynniejszych** lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
w Wiedniu,
I., Bognergasse 2,

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 ct.**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2·10

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądała wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysty Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [143-3-19]

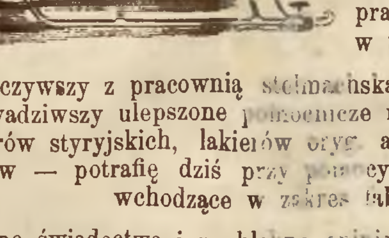
Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną", Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową", J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU D. Chalbazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

FABRYKA

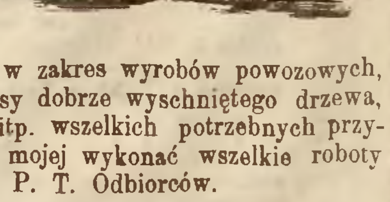
WYROBÓW POJAZDOWYCH, WOZÓW GOSPODARSKICH i SANI

ADOLFA MEISSNERA W KRAKOWIE

Kieparz, plac główny Nr. 4.



Pracując przez lat 12 w pierwszorzędnych fabrykach powozowych tak w stolicach jak niemniej w znakomitych miastach fabrycznych Europy, starałem się po powrocie do kraju pracownię stelmachską ojca mojego, istniejącą w tem samem miejscu od lat 40 ulepszyć.



Połączywszy z pracownią stelmachską kuźnię, lakiernię itp. warstaty wchodzące w zakres wyrobów powozowych, prowadziwszy ulepszone pomocnicze maszyny, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy dobrze wyschniętego drzewa, sesorów styryjskich, lakierów oryg. angielskich firmy *Nobles Hoare* w Londynie itp. wszelkich potrzebnych przyborów — potrafię dziś przy pomocy zdolnych robotników pracujących w fabryce mojej wykonać wszelkie roboty wchodzące w zakres fabrykacyi powozów ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Liczne świadectwa i pochlebne opinje znawców wyrażają się o wyrobach moich, że te **tak pod względem gustu i dokładności wykończenia nie tylko dorównują wyrobom fabryk zagranicznych, ale je nawet ze względu na dobroć materyału przewyższają.**

Utrzymuję zawsze na składzie gotowe **powozy, bryczki, wózki, wolanty, tarantasy, wozy gospodarskie i sanie** i wykonuję je również na zamówienie.

Wszelkie przeróbki i naprawy uskuteczniam dokładnie i na termin.

Wykonywam również wszelkie przyrządy **dla straży pożarnych**, jako to: **wozy rekwizytowe, beczkowozy, drabiny mechaniczne, gąsiory** itp.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności dodaję, że fabryka moja znana jest **z cen umiarkowanych.** 14-17-30